

REDAKCJA:
Warszawa, ul. Marszałkowska 3/8.
Telefony: dzienne 87-882, nocne
83-046;
tel. redakcji gospodarczej: 98-717.
Sekretarz redakcji przyjmuje
w godzinach od 11 do 13-gj.

RZECZPOSPOLITA

Dziś 8 stron

ROK V, Nr 19 (1228), CENA 4 ZŁ.

WTOREK, 20. 1. 1948.

Wydawca: Spółdzielnia
Wydawnicza „Czytelnik” —
Warszawa, ul. Ignacego
Daszyńskiego 14.

DZIENNIK GOSPODARCZY

ADMINISTRACJA:
Warszawa, Daszyńskiego 14,
telefon: 87-112.
Administracja czynna w godz.
od 9-15, w soboty od godz. 9-12.

Mimo wysiłków Foreign Office

...pokojenie 16 państw

Fiasco prowokacji „M” Nawet Anglicy nie wierzą w dokument „M”

Nawet Anglicy nie wierzą w dokument „M”

LONDYN, 19.1 (BS). — „Spisek komunistyczny” w Niemczech, który miał doprowadzić do wywołania fali strajków, jakoteż dezorganizacji komunikacji w Bizonii, został przyjęty przez brytyjską opinię publiczną i prasę na ogół bardzo krytycznie.

Poważne dzienniki brytyjskie, na wiadomość o rzekomym spisku, od razu zajęły bardzo sceptyczne stanowisko w tej sprawie, wyrażając otwarcie wątpliwości co do źródeł i autorów tej informacji.

Korespondent „Times’a”, nazywając spiszek rzekomym i podając wątpliwość autentyczności dokumentu, na który powołują się władze wojskowe, zaznacza, że c. którzy twierdzą, iż spisek taki miał miejsce, „nie mają na to dowodów”.

„Manchester Guardian” nie uważał nawet za stosowne zrobić najmniejszej uwagi na temat spisku, wykazując tym samym, iż po dojrzeniu, że chodzi tu o zwykłą prowokację.

Już następnego dnia większość dzienników brytyjskich nie wspominała zupełnie o tym wydarzeniu. W ten sposób cała prowokacja za kończyła się fiaskiem, nie wywołując tego wrażenia, jakiego oczekiwali jej inspiratorzy.

Ażby „uratować sytuację”, rzecznik Foreign Office wręczył dziennikarzom zagranicznym na konferencji prasowej fotokopie rzekomego „dokumentu komunistycznego”, który nosi nazwę „protokołu M”.

Mimo to, szereg korespondentów wyraziło wątpliwości co do autentyczności tego dokumentu.

Kroki podjęte przez Foreign Office w tej sprawie dowodzą wyraźnie, że rządowi brytyjskiemu zależy bardzo na tym, by opinia publiczna kraju uwierzyła w „spisek” w Niemczech.

FRANKFURT n. Menem, 19.1 (ZAP). Po konferencji ministrów aprowizacji w Düsseldorf, na której zażądano uprzywilejowania Westfalii przy zaopatrywaniu w żywność, wzniesienia produkcji syntetycznych artykułów odzieżowych, jako też doraźnej pomocy zagranicy, przewodniczący frankfurckiej Rady Wykonawczej, dr Selos, zapowiedział obniżenie racji żywnościowych w całej strefie. W bieżącym okresie przydziałowym wszystkie kraje strefy mają zrezygnować z połowy, a w następnym z całego przydziału tłuszczu na rzecz Westfalii.

Redukcja ta ma być zrekompenzowana dodatkowym przydziałem cukru.

Według dr. Selosa pomoc zagranicy jest jedyną możliwością poprawy obecnej sytuacji i uniknięcia katastrofy głodowej. Na jeden okres przydziałów (cztery tygodnie) trzeba na zaopatrzenie ludności 16 tys. ton tłuszczu. Tymczasem rezerwy niemieckie mają wynosić tylko 5 tys. ton. Dr. Selos odczytał następnie oferty na dostawę tłuszczu

z Szwajcarii, Grecji, Norwegii, Urugwaju i Argentyny, oraz domagał się od władz anglosaskich zwolnienia odpowiedniej ilości dewiz, koniecznej do zakupu brakującej ilości tłuszczu.

Zapowiedź skreślenia przydziałów na korzyść głodującej Westfalii spotkała się przeważnie z protestami. W Monachium 1000 kobiet manifestowało u wrót obradującego parlamentu przeciw zmniejszeniu przydziałów. W konsekwencji parlament bawarski złożył protest przeciw projektom dr. Selosa, twierdząc, że ograniczenie racji żywnościowych spowodowałoby katastrofę żywnościową i falę strajków. Przywódca chrześcijańskich demokratów strefy brytyjskiej dr. Adenauer, powiedział, że nominalne racje w wys. 1.550 kal. dziennie, gdy

by nawet były w pełni realizowane, nie są wystarczające.

Inne kraje niemieckie wyraziły gotowość udzielenia Westfalii pomocy. W międzyczasie fala strajków trwa nadal. W Duisburgu i Mülheim porzucio pracę 130 tys. robotników.

W Hamburgu delegaci urzędniczych zw. zawodowych postanowili rozpocząć strajk urzędników w całej strefie angloamerykańskiej, gdyby nie przyznano im z powrotem wstrzymanych dodatkowych kart żywnościowych.

HAMBURG, 19.1 (ZAP). Lord Pakenham, brytyjski pełnomocnik dla spraw Niemiec, przed odjazdem do Londynu oświadczył w Hamburgu przedstawicielom prasy, że obecna sytuacja w Niemczech jest problemem demokracji. Odpowiedzialność za obecny kryzys — powiedział Pakenham — ponoszą Niemcy sami i oni sami też muszą zatroszczyć się, aby go przezwyciężyć.

Prasa brytyjska bije na alarm

Hitler Anglii — Mosley rozpoczyna wielką „ofensywę polityczną”

LONDYN, 19.1 (United Press). — Cała prasa brytyjska, nie wyłączając nawet pewnych dzienników konserwatywnych uderzyła na alarm z powodu niszyczanego rozzuchwalenia sir Oswalda Mosleya, przywódcy faszystów brytyjskich, który zapowiedział stworzenie tzw. „ruchu związkowego” będącego przedłużeniem istniejącej przed wojną „ligi brytyjskich faszystów”.

W dniu wczorajszym, Jeffery Hamm, organizator polityczny „wojny” faszystów brytyjskich oświadczył wczoraj, że jego szef podejmuje obecnie kroki prawne w celu restrytuowania ligi faszystowskiej pod nazwą „ruchu związkowego”. Hamm, który przemawiał na wiecu w Eastend wygłosił wielkie przemówienie „ideologiczne”, w którym wychwalał Hitlera i Mussoliniego. „Obaj ci „mężowie stanu” — powiedział Hamm — zrozumieć na czym polega skuteczna polityka. Tylko od nich możemy się uczyć. Hitler, najgenialniejszy człowiek wszystkich czasów, przegrał wojnę, ale duch jego nie zginął. My wszyscy jesteśmy kontynuatorami jego ideologii, która wywarła tak wielki wpływ na świat.”

W chwili, gdy Hamm wygłaszał to zdanie, kilkudziesięciu robotników, rzuciło się w stronę podium. by go zdjąć stamtąd, lecz zostali za trzymanymi przez policjantów, którzy „czuwali” nad wiecem. Doszło do zamieszek, które zostały jednak stłumione przez policję.

Korespondent „United Press” w Londynie pisze, że ruch Mosleya, który może się poszczycić zaledwie kilkoma tysiącami zwolenników w całym kraju, stał się ostatnio niezwykle ruchliwy. Sam Mosley odbywa prawie codziennie konferencje ze swymi współpracownikami.

Za „usługi polityczne” towarzystw naftowych

Departament Stanu nie zgadza się na śledztwo w afarze skarbowej

WASZYNGTON, 19.1 (UP). Sanna komisja badań wojennych przeprowadza obecnie śledztwo w sprawie jednej z największych w Stanach Zjednoczonych afary skarbowej, dokonanej przez dwa wielkie towarzystwa naftowe. Towarzystwa te zarobiły w czasie wojny olbrzymie sumy, które ukryły przed władzami skarbowymi za cichym poparciem Departamentu Stanu.

Przed kilkoma dniami, przewodniczący senackiej komisji badań wojennych senator Owen Brewster wystosował pismo do departamentu skarbu, w którym stwierdza, że dwa towarzystwa naftowe „Bahrein Petroleum Company” i „California Texas Company” ukryły przed władzami skarbowymi zysk w wysokości 117 milionów dolarów osiągnięty z transakcji w Arabii Saudyjskiej. W ten sposób, skarbowo feralny został narażony na stratę 30 milionów dolarów. Departament skarbu podziękował Brewsterowi za zwrócenie uwagi na afarę i zarządził przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie. Tymczasem odepchnął się nagle departament stanu, kierujący amerykańską polityką zagraniczną, który w liście do

szukując się do tego, co nazywa „wielką ofensywą” polityczną.

Korespondent podkreśla, że jego działalność, traktowana dotychczas przez społeczeństwo brytyjskie raczej lekceważąco, obecnie zaczyna działać wszystkim na nerwy. Pisma brytyjskie wszystkich odcieni występują z atakami na rząd, który pozwala a nawet ochrania podobne nonsensy. Przed kilkoma dniami „Daily Mirror” oświadczył w artykule wstępnym, że „farsa Mosleya” powinna się skończyć raz na zawsze, ponieważ kompromituje Wielką Brytanię za granicą.

Za „usługi polityczne” towarzystw naftowych

Departament Stanu nie zgadza się na śledztwo w afarze skarbowej

Brewstera domaga się przerwania dochodzenia i zatuszowania całej sprawy. Zaraz po tym liście departament skarbu również umorzył do chodzenie powołując się na bliżej nieokreślone zarządzenia. Cała sprawa nabrała tajemniczego charakteru. Brewster oświadczył, że zarządzi jeszcze jedno śledztwo w senacie, które wyświetli nagłe zainteresowanie się Departamentu Stanu sprawami skarbowymi.

Według wiadomości korespondentów w Waszyngtonie oba towarzystwa naftowe zaważyły ciche porozumienie z Departamentem Stanu, na podstawie którego za „pewne usługi polityczne” w Arabii Saudyjskiej i na Bliskim Wschodzie, przedsiębiorstwa te mogły zbierać do własnej kieszeni zyski bez opodatkowania. Departament skarbu, który początkowo zainteresował się poważnie tą sprawą, musiał przerwać dochodzenie pod presją amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Senator Brewster oświadczył wczoraj w senacie, że zarządzi dochodzenie w sprawie opodatkowania przedsiębiorstw amerykańskich w państwach obcych.

Marshalla winny być zmniejszone do 3.000 milionów dolarów.

John Taber, przewodniczący komitetu kredytów Izby Reprezentantów Stanów Zjedn. oświadczył wczoraj, że zażąda skreślenia z budżetu przedstawionego przez prez. Trumana sumy 5 miliardów dolarów.

Przewidywania dalszych redukcji sum przeznaczonych dla Europy przyjęte zostały przez obserwatorów 16 państw, biorących udział w planie Marshalla, z wielkim zaniepokojeniem. Zwracają oni uwagę na fakt, że im oporniej odbędzie się uchwalenie programu pomocy, tym cięższych warunków dla państw europejskich zażąda Kongres amerykański.

„Niemcy nie mogą kwestionować granic wschodnich”

— oświadcza Grotewohl

BREMA, 19.1 (API). „Kwstia niemieckich granic wschodnich uregulowana została na konferencji poczdamskiej i nie może być w żadnym razie kwestionowana przez Niemcy” — oświadczył przewodniczący niemieckiej partii jednolitej socjalistycznej. Otto Grotewohl, przemawiając na otwarciu kongresu ludowego, zorganizowanego w celu walki o jedność Niemiec, w Bremie.

Grotewohl stwierdził, że o ile chodzi o kwestię Saary, to sytuacja przedstawia się odmiennie, gdyż sprawa ta nie została rozstrzygnięta w Poczdamiu. Z Saary Niemcy zrezygnować nie mogą.

Mówca poddał ostrej krytyce politykę Schumachera, jak również decyzje powzięte ostatnio we Frankfurcie w sprawie zachodnich stref połączonych.

Fotograf Hitlera zaginął

NORYMBERGA, 19.1 (ZAP). W procesie przeciw dyrektorom I. G. Farben-Industrie prokurator zażądał przesłuchania w roli świadków Hjalmara Schachta, b. min. finansów i Heinricha Hoffmanna, nadzwornego fotografa Hitlera. Sprowadzenie tych świadków okazało się jednak niemożliwe, gdyż Schacht leży w szpitalu w obozie dla internowanych w Ludwigsburgu, a po Hoffmannie wszelki ślad zaginął. Przed kilku miesiącami wyrokiem Trybunału Denazyfikacyjnego Hoffmann skazany został na 10 lat przymusowej pracy i dotąd — jak donosi agencja Dena — mimo gorączkowych poszukiwań nie można stwierdzić, do jakiego obozu pracy go przekazano.

Wyodrębnienie bakterii Heine Medina

MINNEAPOLIS, 19.1 (UP). Poraż pierwszy udało się medycynie wyodrębnić bakterie „M” powodu jącą paraliż dziecięcy. Dr Frank Gollan z uniwersytetu w Minneapolis oświadczył, że odizolował w 94,4 proc. bakterie i w ten sposób otworzył drogę do znalezienia szczepionki przeciw paraliżowi. Podkreślił on, że sprawa wynalezienia szczepionki jest już tylko kwestią techniczną.

Zwycięstwo komunistów w wyborach w dzielnicy Paryża

PARYŻ, 19.1 (Obsl. wł.). Wczoraj odbyły się wybory samorządowe w dzielnicy Paryża Malakoff, w których zwycięstwo osiągnęli komuniści uzyskując największą ilość miejsc. Degaulliści stracili jedno miejsce na rzecz radkalców.

Komuniści posiadają obecnie 13 miejsc w radzie, degaulliści — 9 a przedstawiciele „trzeciej siły” — 5. Komuniści uzyskali więcej głosów niż w wyborach październikowych.

Rada miejska w Malakoff została rozwiązana w październiku ub. r. na skutek ustąpienia radnych niekomunistycznych, którzy w ten sposób zaprotestowali przeciwko wyborowi komunisty na burmistrza.

Według ostatnich danych komuniści zdobyli 6232 głosy, tj. 49 proc., podczas gdy w wyborach październikowych uzyskali 46,5 proc. ogólnej liczby głosów.

na widowni MIĘDZYNARODOWEJ Napór imperializmu na Amerykę Łacińską

(s. o.) Konfederacja Pracy Ameryki Łacińskiej powstała we wrześniu 1938 r. Obejmuje ona obecnie konfederacje pracy Paragwaju, Kuby, Costariki, Peru, Chile, Meksyku, republiki Dominikańskiej Powszechny Związek Pracujących Urugwaju, Generalną Konfederację Pracy Argentyny, Federację Związków Zawodowych Wenezueli, Guatemali, Panamy i niektóre inne centrale związkowe. Ogółem Konfederacja Pracy Ameryki Łacińskiej zrzesza około 5 milionów członków reprezentowanych przez 18 central. Konfederacja wchodzi w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych. Centralnymi organami są czasopismo „Foturo” i gazeta „Noticias”. Siedzibą władz naczelnych konfederacji jest miasto Meksyk. Przewodniczącym jest Lombardo Toledano, który sprawuje też urząd wiceprzewodniczącego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Konfederacja Pracy Ameryki Łacińskiej walczy o rozwój gospodarczy krajów Ameryki Łacińskiej i o ich niezależność polityczną. Walczy o modernizację rolnictwa i rozbudowę przemysłu. Dla osiągnięcia gospodarczej i politycznej niezależności krajów Ameryki Łacińskiej, Konfederacja uważa za niezbędną zmianę charakteru ich stosunków gospodarczych z wielkimi mocarstwami. W obecnym stanie rzeczy bowiem kraje Ameryki Łacińskiej zależąc od międzynarodowych koncernów stały się strefą inwestycji zagranicznego kapitału, terenem produkującym surowce dla przemysłu państw imperialistycznych i rynkiem zbytu dla jego towarów. Dla tego też Konfederacja domaga się ograniczenia inwestycji zagranicznych, reglamentacji handlu zagranicznego itp. Konfederacja walczy również o podwyższenie siły nabywczej ludności, wprowadzenie ubezpieczenia robotniczego i ustawodawstwa robotniczego (tam gdzie go jeszcze nie ma), o emancypację uciskanej ludności indiańskiej i o jej pełne równouprawnienie gospodarcze i społeczne.

Masy pracujące Ameryki Łacińskiej zdołały w ciągu dziewięciu lat istnienia Konfederacji osiągnąć szereg poważnych sukcesów zarówno politycznych, jak i gospodarczych. W niektórych krajach, gdzie przez dziesiątki lat istniały reżimy dyktatorskie, przeprowadzono wreszcie wybory do ciał ustawodawczych. Pod naciskiem ruchu robotniczego rządy wielu krajów Ameryki Południowej nawiązały stosunki dyplomatyczne z ZSRR. Trwa walka związków zawodowych o reformę rolną i ochronę przemysłu krajowego.

W ostatnich miesiącach z inicjatywy Konfederacji wzmógł się opór mas ludowych przeciw ofensywie reakcji. Zanotujemy dla przykładu strajk 15 tysięcy robotników portowych, 200 tys. włóknarzy i 130 tys. metalowców w Argentynie. Chilijska sekcja Konfederacji walczy ostro politykę rządu Videli. Na Kubie, mimo represji przeprowadzonych pod naciskiem monopolistów amerykańskich przez tamtejszy rząd przeciw związkowi zawodowemu, krajowy zjazd związków robotników przemysłu cukrowniczego (liczącego ponad 200 tys. członków) wysunął ostatnio szereg postulatów natury gospodarczej oraz potępił imperialistyczną politykę Stanów

Zjednoczonych w stosunku do Kuby i innych krajów Ameryki Łacińskiej.

Nie dziwnego, że amerykańskie koła imperialistyczne podjęły ostatnio wzmoczoną kampanię przeciw Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej. Z pomocą przysłali im przywódcy Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL), którzy wyznaczyli dwa miliony dolarów na rozbicie Konfederacji. Z inicjatywy Amerykańskiej Federacji Pracy zwołano na styczeń br. do Limy (Peru) konferencję rozbijających grup w ruchu związkowym Ameryki Łacińskiej. Dotychczasowe jednak wysiłki tych rozbijaczy jednoznacznie nie dały większych wyników. W Meksyku np. udało się przywódce rozbijackiej grupy Gomezowi odebrać od Meksykańskiej Konfederacji Pracy jakieś 50 tys. robotników na ogólną liczbę miliona zorganizowanych. Zawiodły również próby rozbicia związków zawodowych w Chile i w innych krajach. Konfederacja Pracy Ameryki Łacińskiej — jak oświadczył Lombardo Toledano — nadal pozostaje najpotężniejszą siłą na kontynencie amerykańskim.

30 milionów godzin dobrowolnej pracy ofiarowali komuniści czescy — państwu

PRAGA, 19.1 (PAP). Prezydium czechosłowackiej partii komunistycznej przesłało na ręce prezydenta Republiki dra Edwarda Beneša list, w którym zawiadamia, że partia komunistyczna, świadoma znaczenia nie słów, ale czynów patriotycznych, — postanowiła ofiarować państwu, jako dar jubileuszowy, 30 milionów godzin dobro woli, którą wykonają, po za normalnymi swymi zajęciami, członkowie partii, pragnąc w ten sposób zlikwidować następstwa te goroczej katastrofalnej posuchy i zrealizować 2-letni plan odbudowy

Treść rumuńsko-bułgarskiego traktatu przyjaźni

SOFIA, 19.1 (API). — Traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy podpisany w piątek w Bukareszcie przez premiera rumuńskiego, Petru Groza i premiera bułgarskiego, Georgerge Dymitrowa, przewiduje w pierwszym artykule ścisłą współpracę między obu krajami we wszystkich dziedzinach.

„Mając na celu — czytamy w traktacie — zagwarantowanie bezpieczeństwa i integralności terytorialnej obu narodów, obie układające się strony porozumiewają się będą we wszystkich kwestiach międzynarodowych, dotyczących ich wspólnych interesów i postępować będą dla dobra międzynarodowego pokoju, w duchu Karty Narodów Zjednoczonych.”

Art. III traktatu przewiduje udzielenie natychmiastowej pomocy militarnej i innej, jeżeli jedna z układających się stron stałaby się przedmiotem agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek państwa trzeciego. Oba państwa nie zawrą żadnego sojuszu i nie będą brać udziału w żadnej akcji skierowanej przeciwko jednemu z nich. Oba państwa

W Chinach toczy się bitwa która zadecyduje o losach Mandżurii

LONDYN, 19.1 (PAP). — Według doniesień Reutera z Nankinu, koła wojskowe Kuomintangu uważają, że toczy się obecnie rozstrzygająca bitwa, która zadecyduje o losach Mandżurii. Bitwa ta ma rozwinąć się w pełni pod koniec miesiąca. Rząd Kuomintangu, zaniepokojony sukcesami armii ludowej, gromadzi go rączkowo posiłki.

Na wezwanie Departamentu Stanu USA wyjechał z Mukden do Waszyngtonu amerykański konsul generalny Ward, celem złożenia o-

Osiągnięcie średniego poziomu przedwojennego Przekroczenie planu na r. 1947 w produkcji przemysłowej ZSRR

MOSKWA, 19.1 (PAP). — Państwowy Komitet Planowania przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat, zawierający bilans gospodarczy Związku Radzieckiego za rok 1947. Jak wynika z komunikatu, globalna produkcja przemysłowa ZSRR w roku 1947 przekroczyła znacznie plan i wzrosła w porównaniu z rokiem 1946 — o 22%.

Produkcja przemysłu lekkiego podniosła się w roku 1947 w porównaniu z rokiem 1946 — o 33%, produkcja surowców — o 14%, produkcja walcowni — o 15%, wydobycie węgla — o 12%, wydobycie ropy — o 19%, produkcja benzyny — o 36%. Przemysł budowy maszyn wyprodukował w porównaniu z rokiem 1946 trzy razy więcej lokomotyw, 2,5 razy więcej turbin parowych i maszyn włókienniczych, przeszło 2 razy więcej traktorów i maszyn rolniczych, 1,5 raza więcej sil-

ników elektrycznych, obrabiarek, samochodów, łożysk kulkowych itd.

Niebywały wzrost wykazała produkcja rolna. Zbiory buraka cukrowego wzrosły w porównaniu z rokiem 1946 — 3 krotnie. W roku 1947 przygotowano podstawę dla bogatych zbiorów na rok 1948. Obszar zasiewu ozimin został rozszerzony o 3,5 miliona ha, ponadto zorano dla zasiewu w roku 1948 — 8 milionów ha roli więcej, niż w ubiegłym roku.

Dynamika wzrostu produkcji ra-

dzieckiej przedstawia się imponująco. W porównaniu z odpowiednimi kwartałami 1946 r. wzrost produkcji w 1947 r. przedstawia się następująco:

- a) pierwszy kwartał — wzrost o 12%;
- b) drugi kwartał — wzrost o 18%;
- c) trzeci kwartał — wzrost o 26%;
- d) czwarty kwartał — wzrost o 30%.

W czwartym kwartale 1947 r. osiągnięto średni poziom produkcji przedwojennej.

Plan inwestycji został wykonany ze znaczną nadwyżką. W ciągu lat 1946 i 1947, tj. w ciągu 730 dni, zbudowano i uruchomiono 1.900 zakładów przemysłowych.

Jeśli chodzi o przemysł lekki i spożywczy, to produkcja cukru wzrosła 2-krotnie, produkcja obuwia o 40%, produkcja tkanin wełnianych — o 33%.

W roku 1947 rozwinęła się ogromnie radziecka sieć handlowa. Otwarto na terenie ZSRR 55 tysięcy nowych sklepów i kiosków.

Liczba zatrudnionych w radzieckiej gospodarce narodowej powiększyła się w roku ub. o 1.200 tysięcy osób. Globalna suma płac wzrosła o 23%. Około 800 tysięcy uczniów ukończyło szkoły zawodowe, a kursy kwalifikacyjne uczęszczało 5,5 miliona osób. Ilość młodzieży szkolnej powiększyła się o 860 tysięcy, studentów wyższych uczelni — o 56 tysięcy.

Prasa radziecka, omawiając komunikat Państwowego Komitetu Planowania, stwierdza ogromny wzrost potęgi gospodarczej ZSRR.

Gandh przerwał głodówkę

LONDYN, 19.1 (PAP). — Z New Delhi donoszą, że Mahatma Gandhi zakończył swą kolejną głodówkę, wypijając szklankę soku pomarańczowego, którą podał mu hinduski minister oświaty. Przerwanie głodówki nastąpiło wobec tego, że premier Pandit Nehru i inni członkowie rząd oraz przedstawiciele wszystkich stronnictw zobowiązali się do wykonania 7 warunków, postawionych przez Gandhiego.

Gandhi domaga się m. in., by 117 meczetów zamienionych na świątynie hinduskie po zaburzeniu sierpniowych oddano Muzułmanom bez presji ze strony rządu; by ludność niemuzułmańska w Delhi nie sprze ciwiała się powrotowi Muzułmanów z Pakistanu; by Muzułmanie mogli podróżować pociągami bez obawy o życie i mienie, by zaprzestano boj kotu ekonomicznego Muzułmanów.

Zawiadamiając ludność o tych warunkach, minister oświaty Azad oświadczył, że lekarze Gandhiego, w razie trwania głodówki gwarantują mu życie tylko na przeciąg 24 godzin.

Walki

partyzantów hiszpańskich

LONDYN, 19.1 (PAP). Znajdujący się w Walencji korespondent biuletynu hiszpańskiego „Spanish News Letters”, wydawanego w Londynie, donosi, że w prowincji tej doszło niedawno do walki między grupą partyzantów a wojskami frankistowskimi. Bitwa trwała całą dzień.

Ostatnio ruch partyzancki rozwinął się najbardziej w Levante i Estramadurze. W ciągu grudnia doszło do starć partyzantów z wojskami Franco w licznych prowincjach Hiszpanii, szczególnie w Galicji i Katalonii. Doszło do ulicznych starć między partyzantami a policją w jednej z dzielnic Madrytu.

USA ewakuuje bazy w Panamie

WASZYNGTON, 19.1 (PAP). Amerykańskie siły zbrojne ewakuowały się z 12 baz obronnych w Panamie, gdyż zawarta w tej sprawie umowa wygasła w dniu 16 stycznia. Amerykanie pozostali jeszcze w 3 bazach, ale i one mają być wkrótce ewakuowane. Panama nie zgodziła się na odnowienie umowy, zezwalającej na dalsze utrzymywanie przez Stany Zjednoczone baz na terytorium tego kra-

Radio Wolnej Grecji o „planie Marshalla” Wyzwolenie Grecji i odejście Amerykanów warunkiem odbudowy tego kraju

RYM, 19.1 (PAP). Rozgłoszenia wolnej Grecji, analizując raport waszyngtoński w sprawie planu Marshalla w odniesieniu do Grecji, stwierdza, że raport ten przyrzeka ewentualne przywrócenie przedwojennego stanu gospodarki greckiej, jeżeli Grecja nawiąże znów stosunki handlowe ze swymi

dawnymi klientami i jeżeli zakończona zostanie wojna domowa.

W jaki jednak sposób — zapytuje radio wolnej Grecji — można osiągnąć podobny wynik, skoro z jednej strony Amerykanie uprawiają w Grecji politykę obcinania produkcji głównego artykułu eksportowego, a mianowicie tytoniu greckiego, pod pretekstem, że konsumenci europejski przyzwyczaili się do tytoniu amerykańskiego, z drugiej zaś strony, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że normalna klientela handlowa Grecji rekrutowała się wśród krajów Europy Środkowej, z którymi Ameryka nie pozwala utrzymywać stosunków handlowych? Co się tyczy zakończenia wojny domowej, to Amerykanie rozumieją z pewnością ten warunek jako kompletne podporządkowanie narodu greckiego amerykańskiemu planom ekspansjonistycznym. Wojna domowa może się wleć zakończyć tylko wtedy, jeżeli Amerykanie wycofają się z Grecji.

Raport waszyngtoński stwierdza dalej, że nawet w wypadku odzyskania przez gospodarkę grecką poziomu przedwojennego, naród grecki mógłby liczyć jedynie na „żośne” życie. Wreszcie raport przyznaje, że w Grecji znacznie wzrosły wpływy czynników lewicowych i że zlikwidowanie armii demokratycznej nie jest bynajmniej łatwym zadaniem.

Rozgłoszenia wolnej Grecji określa raport waszyngtoński jako „program odbudowy Ameryki”, podczas gdy chodzi wszak o to, by odbudować Grecję. To ostatnie dzieło może być jednak zrealizowane dopiero po wyzwoleniu całej Grecji i po odejściu wszystkich Amerykanów.

Rozdźwięki w Ministerstwie Wojny

Francja zwiększa armię dla utrzymania „porządku wewnętrznego”

PARYŻ, 19.1 (PAP). W związku z projektem reorganizacji armii francuskiej opracowanym przez ministra sił zbrojnych Teitgena, za rysowała się poważna różnica zdań między ministrem a sekretarzami stanu wojny — Bechardem, lotnictwa — Marosellim i marynarki — Dupras. Krążą uporczywe pogłoski o możliwości ustąpienia sekretarza

stanu Becharda. Szef sztabu generalnego armii lądowej gen. Revert podał się do dymisji.

„Franc Tireur”, komentując projekt Teitgena, podkreśla, że armia francuska ma liczyć 710 tysięcy ludzi, co pociąga za sobą dodatkowe koszty w wysokości 100 miliardów franków. „Zadaniem armii Teitgena — pisze dziennik — jest nie tyle obrona narodowa, ile utrzymanie porządku wewnętrznego”.

Nawiązując do przewidzianego scalenia trzech istniejących dotychczas sztabów generalnych — armii lądowej, marynarki i lotnictwa — umotywowanego przez ministra koniecznościami „administracyjnymi i politycznymi”, dziennik przypominia, że podobna reforma została dokonana w 1938 roku przez Hitlera w Niemczech. „Nie byłaby to — konkluduje dziennik — armia nowoczesna, wychowana w duchu Jauresa, armia ludowa, związana z narodem. Byłaby to armia pretoriańska. Reforma ta nie ma w sobie nic demokratycznego”.

Wyzwolona Stolica — swemu zwycięskiemu wojsku

Uroczyste wręczenie sztandarów I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki

Na wielkim Placu Zwycięstwa stoją w rozwiniętych sztykach długie dwuszerokie żołnierzy. Za nimi, na tle spalonego gmachu hotelu Europejskiego, widać biało-czerwone lance kawaleryjskie. To szwadron przyboczny Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeszcze dalej zmotoryzowana artyleria, a z tyłu i z boków wielobarwne sztandary i chorągwie stronnictw politycznych i organizacji. Na placu przed Grobem Nieznanego Żołnierza, na pięciu przykrytych czerwonym sukniem stołkach leżą sztandary. Po lewej stronie szczytów kolumnady, na tle wielkiego, saperskiego pontonu postawiono prosty ołtarz polowy. Brzozowy krzyż i skrzyżowane włosa są jedyną jego ozdobą. Przed ołtarzem kilka rzędów krzesel.

Zbliża się godzina jedenasta. Przybywają przedstawiciele Sejmu z wicemarszałkami Barcikowskim i Zambrowskim na czele, są już ministrowie z wicepremierem Korzyckim, jest wreszcie korpus dyplomatyczny Nieobecnego Dziekana Korpusu zastępuje radca ambasady ZSRR p. Jakowlew. Orkiestra gra hymn narodowy. Jest punktualnie jedenasta. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmuje na port d-cy DOW gen. Gustawa Paszkiewicza. Wraz z Prezydentem przed frontem oddziałów przechodzą: wiceminister Obrony Narodowej gen. dyw. Marian Spychalski, d-ca wojsk lądowych gen. St. Popławski oraz szef kancelarii cywilnej Prezydenta RP Kazimierz Mijał.

Msza polowa i poświęcenie sztandarów

Mszę św. polową celebrowa ks. ppłk Zawadzki w asyście kapelana garnizonowego ks. mjr Mrugacza. Następnie ks. Zawadzki święci rozłożone na stołkach sztandary. Przy każdym stołku stoją rodzice chrześni, nieco dalej ustawione są poczty sztandarowe z dowódcami pułków na czele. Trzy sztandary są darem społeczeństwa Warszawy, a pozostałe dwa — województwa warszawskiego. Po odczytaniu aktu erekcyjnego i symbolicznym wbiściu gwoździ w drzewce chorągwi przez Prezydenta RP — w imieniu Komitetu Stołecznego, ofiarowującego sztandary, zabiera głos Stefan Witkowski, przewodniczący Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

„I. Dywizja — mówi poseł Witkowski — w okresie jej tworzenia w maju 1943 roku, jako załóżek Wojska Polskiego na terenach Związku Radzieckiego — była owiana gorącym pragnieniem wyzwolenia Polski, — była świadoma również o jaką Polskę walczy.

Wyzwalając tereny Ojczyzny spod okupacji żołnierze I Dywizji nie poprzestali tylko na czynie zbrojnym, ale z chwilą pokonania wroga w konstruktywnym wyteżonym codziennym znoju łącznie z robotnikami, chłopami, inteligencją pracującą wzięli udział w wysiłku pracy w odbudowie zniszczonej wojennych, wprowadzając normalizację i stabilizację w kraju.

W służbie dla dobra i potęgi Polski Ludowej

W dniu wręczenia sztandarów pułkom I Dywizji Piechoty w Warszawie na Pl. Zwycięstwa, w 3-cią rocznicę Wyzwolenia Stolicy, stwierdzamy — mówi wiceminister gen. Spychalski — że linia wytyczona przez władzę demokratyczną, władzę ludową, na której ciele stoi Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut, jest słuszną — że linia ta dała sukcesy narodowi polskiemu w sprawach najbardziej ukochanych przezeń, — dała zwycięstwo i sukcesy w sprawie budowy Odrodzonego Wojska Polskiego, głównego oręza walki o niepodległość, dała sukcesy w budowie i odbudowie naszej Stolicy Warszawy, dała sukcesy w sprawie niepodległości, postępu i trwałości pokoju.

W sprawie Odrodzonego Wojska Polskiego były rachuby wrogów niepodległości polskiej, że nie uda się ludowi polskiemu zbudować wojska, były rachuby reakcji polskiej, że „demokracja” nie potrafi zbudować wojska, ale odbudowaliśmy nasze dobre wojsko i jednocześnie osiągnęliśmy zwycięstwa, największe zwycięstwa oręza polskiego.

Dziś pułki I Warszawskiej Dywizji noszą tak dumne nazwy bitew na Pragę, o Warszawę, o Berlin. Jednocześnie noszą nazwę wielkiego Naczelnika Kościuszki, bo właśnie pierwsza regularna jednostka Odrodzonego Wojska, Pierwsza Dywizja jednocześnie symbolizuje ludowość naszego wojska, to znaczy, że wojsko jako część władzy ludu, oddane jest sprawie rozwoju tego ludu, a o takie wojsko

walczył Tadeusz Kościuszko. Otrzymując dziś sztandary od naszej bohaterskiej Stolicy wiemy, że wypisane słowa na sztandarach — „za Polskę, wolność i lud”, wypełnimy.

Następuje chwila przekazania sztandarów. Z rąk rodziców chrzestnych chorągwi przechodzą do gen. Spychalskiego, który z kolei wręcza ją dowódcy jednostki. Po uroczystym wręczeniu poczty sztandarowej odchodzą do swych oddziałów, a na trybunę wchodzi wiceminister Obrony Narodowej gen. Marian Spychalski.

Naród z Wojskiem w defiladzie

Po przemówieniu gen. Spychalskiego i odśpiewaniu przez zebranych „Roty”, oddziały przegrupowują się

Do defilady którą po paru minutach otwiera grupa pocztów sztandarowych organizacji politycznych i społecznych.

Oddziały wojskowe prowadzi dca DOW gen. Paszkiewicz, z którym postępuje d-ca Pierwszej Dywizji Piechoty gen. Zygmunt Duszyński. Dalej idzie kompania honorowa dywizji z sztandarem, a za nią kolejno pułki piechoty: 1 Praski, 2 Berliński i 3 Berliński z nowo uformowanymi sztandarami na czele, następnie samodzielny baon saperów, który również otrzymał sztandar. Po pieszych jednostkach Dywizji idą podchorążowie z Technicznej Szkoły Lotnictwa, dalej najlepiej chyba maszerujące na tej defiladzie oddziały KBW z własną orkiestrą i wreszcie kompania MO, zamykająca defiladę oddziałów pieszych.

Po raz pierwszy od chwili utworzenia, t.j. od roku bezmała, na defiladzie w Warszawie pokazał się szwadron przyboczny Prezydenta RP ze swym sztandarem, w wyrównanych trójkach kłusując przed trybuną. Za nim dwa „Willysy” otwierają defiladę i Berlińskiego Pułku Artylerii Lekkiej. Pierwszym samochodem jedzie dowódca jednostki, drugim — poczet sztandarowy z nowym sztandarem. Dalej samochody z obsługą i działają za nimi: armaty przeciwpancerne i haubicę 122 mm.

Przyjmując sztandary od obywateli m. Warszawy, od obywateli

województwa warszawskiego, stwierdzamy, że w wielkiej pracy naszego narodu, naszej wspaniałej klasy robotniczej, naszych górników, metalowców, włóknarzy, kolejarzy, setek i tysięcy oddziałów zorganizowanych robotników, naszych chłopów, naszej inteligencji jest i nasz udział w okresie pokojowym.

Dziękując za wręczone sztandary w imieniu Wojska, w imieniu I. Warszawskiej Dywizji Piechoty, przyrzekamy jednocześnie, że w służbie dla dobra i potęgi Polski Ludowej wszystkie zadania postawione przez władzę ludową wypełnimy.

Przemówienie wicemin. gen. Spychalskiego

W sprawie Warszawy były rachuby hitlerystów, że przez zniszczenie Warszawy, nie będzie dla gotrwałej niepodległości Polski, były rachuby reakcji i wrogów ludu, że nie utrzyma się władza ludu na ruinach Stolicy.

W 3-cią rocznicę jej wyzwolenia, w dniu wręczenia sztandarów Pierwszej Warszawskiej Dywizji, stwierdzamy, że Warszawa żyje, że Warszawa kwitnie, że Warszawa rośnie lepsza, wspanialsza, bo lepszy rośnie Warszawiak, wspaniały bohaterski Warszawiak nie tylko w walce z okupantem hitlerowskim, ale wspaniały w odbudowie, w najcięższych warunkach bytu na ruinach.

Otrzymując sztandary od Stolicy i jej okolic, wiemy, że sztandary gwarantują najwspanialsze zwycięstwa w odbudowie naszej Stolicy, a jednocześnie są symbolem lepszej pracy Odrodzonego Wojska. My wiemy — mówi dalej gen. Spychalski — że staję przed nami walka o długotrwały pokój i wiemy, że jak wygrane zostały walki o sprawę naszego wojska, sprawę stolicy o sprawę niepodległości, tak samo słuszną i sprawiedliwą sprawą prostych ludzi, sprawą pokoju, postępu i niepodległości, będzie sprawa, która zwycięży.

Przyjmując sztandary od obywateli m. Warszawy, od obywateli

Opracowanie takiego podstawowego spisu książek nie jest sprawą prostą. O ile trudno jest w paru zdaniach powiedzieć, co w nim być powinno, o tyle, na podstawie pewnych obserwacji, można powiedzieć, jakich błędów należy unikać. To, co powiem, spotka się prawdopodobnie ze sprzeciwem, o ile nie z oburzeniem. Uważam, że grzechem głównym dotychczasowych kompletów bibliotecznych było przeładowanie ich literaturą popularno-naukową i broszurami społeczno-politycznymi. Pierwszego grzechu dopuszczali się już od dawna oświatowcy (z pewnymi wyjątkami), którzy najwyraźniej żywili jakąś bliżej niewytłumaczoną pogardę dla beletrystyki jako gatunku niższego i właściwie „tylko dla kobiet”. Drugi obciąża sumienie twórców bibliotek różnych organizacji społecznych (mowa o bibliotekach dla czytelnictwa ogólnego, nie specjalnych). Wynikało to m. in. znowu z niedoceniania literatury pięknej, która na równi z broszurą propagandową pełnić może rolę uświadamiającą społecznie i kształcącą politycznie. Znowu skromne doświadczenia „Czytelnika” wskazują — jeśli idzie o literaturę popularno-naukową w ogóle, a i społeczno-polityczną również, czy zawodową, rolniczą — że nie należy się spieszyć ani stosować przemocy w doborze książek. Na wszystko przychodzi czas i kolej, Człowiek, który w ogóle nie czyta, zaczyna od beletrystyki łatwej (co nie znaczy tandetnej), potem, w zależności od za-

Uroczysty obiad u „Kościuszkowców”

Po uroczystościach na pl. Zwycięstwa odbył się uroczysty obiad żołnierski, w którym na zaproszenie dowództwa I WDP wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa stolicy oraz oficerowie, podoficerowie i szeregowi Dywizji Kościuszkowskiej.

W czasie obiadu, który upłynął w serdecznej atmosferze zbratania społeczeństwa polskiego z Wojskiem, wzniesiono szereg toastów na cześć jedności narodów słowiańskich i ich przywódców, którzy doprowadzili do zwycięstwa nad faszystym.

Prof. dr. Wacław Szymanowski nowy min. Poczty i Telegrafów

W dniu 16 b.m. ustąpił ze stanowiska ministra Poczty i Telegrafów dr Józef Putek.

Na stanowisko to mianowany został przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Prezesa Rady Ministrów Wacław Szymanowski.

Nowy minister — wychowaniec Uniwersytetu Jagiellońskiego, a na stopnie Wydziału Elektrycznego i Mechanicznego Politechniki posiada dyplom inżyniera elektryka i doktorat filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

W pracy naukowej, której się poświęcał ma w swym dorobku wykłady w Instytucie Fizyki Akademii Nauk ZSRR w latach 1934—1937, a następnie od r. 1939 wykłady na katedrze fizyki na Uniwersytecie w Pittsburgu (USA).

Po powrocie do kraju w Odrodzonej Polsce prof. dr Szymanowski jest jednym z organizatorów Uniwersytetu we Wrocławiu.

Wywodząc się z chłopskiej rodziny i pnąc się po szczeblach wiedzy o własnych siłach od najmłodszych lat prof. Szymanowski, torując drogę młodzieży wiejskiej i robotniczej do światła wiedzy. Jest jednym z pierwszych, którzy siły swe oddali demokracji ludowej. Brał on m. in. czynny udział w pracach Stronnictwa Ludowego na Dolnym Śląsku, z której to partii wchodzi jako poseł do Sejmu Ustawodawczego.

Obejmując resort poczty min. Szymanowski niewątpliwie przyczyni się do usprawnienia tej dziedziny dla udostępnienia prasy i rozpowszechnienia czytelnictwa wśród jak najszerszych mas ludowych.

Nowy prezes ZAIKS-u St. R. Dobrowolski

Na walnym zebraniu Zw. Autorów i Kompozytorów Szcicnych (ZAIKS) prezesem zarządu na miejsce Jerzego Boczkowskiego — wybrano St. R. Dobrowolskiego.

Jest nad czym myśleć

Więś jako konsument literatury

NA sprawę bibliotek dla wsi skłaniają się dwa zagadnienia; jedno natury organizacyjnej — finansowej: realizacja ustawy bibliotecznej, drugie to dobór książek, właściwe zestawienie katalogów.

Pierwsze z nich, już wielokrotnie omawiane i nasświetlane, nie nasuwa specjalnych wątpliwości, natomiast przedstawia duże trudności. Drugie, sprawa doboru książek, właściwie nie było dotychczas w sposób wyczerpujący poruszone. Łączy się ono z jednej strony z zagadnieniem planu wydawniczego, z drugiej z ożywioną obecnie dyskusją na temat literatury wspólczesnej (przemówienie wrocławskie Prezydenta, broszura J. Borejszy „Na rogatkach kultury polskiej”, liczne artykuły w tygodnikach literackich) — i tu mamy same wątpliwości, których rozstrzygnięcia nie przedkładać możemy.

Realizacja ustawy bibliotecznej, spoczywająca na barkach samorządu przy 25%-owym udziale państwa w zasadzie, faktycznie o wiele większym, w minimalnym stopniu doprowadziła książkę na wieś. I nie mogło być inaczej przy bardzo skromnych środkach finansowych, które na ten cel przekazano. Przy dużych trudnościach organizacyjnych (jednocześnie brak występowania i urzędów, i druków i personelu fachowego) i biorąc pod uwagę krótki okres działania,

Jest pytanie, czy obowiązek zakładania bibliotek powszechnych, nałożony dekretem na samorządy i państwo, wyczerpuje zagadnienie. Czy nie należałoby tu sięgnąć po jakieś formy oddolnej współpracy przede wszystkim zainteresowanych, to znaczy samej wsi.

W dekrete jest mowa o gminnych (powiatowych i t. d.) Komitetach Bibliotecznych, które miałyby reprezentować czynnik społeczny, zobowiązany do opieki i współdziałania w akcji bibliotecznej. Dotychczas jednak sprawa ta nie została prawie ruszona — obywateli na wsi uczestniczy w realizacji ustawy bibliotecznej, o tyle, że podatki przez niego płacone w jakiejś części wróca do niego w przyszłości w postaci książek, ale poza tym jest zupełnie bierny. I jest skazany na czekanie, które może się przedłużyć bardzo długo.

Skromne doświadczenia „Czytelnika” w jego akcji bibliotecznej w Kołach wiejskich wskazują, że można tu liczyć na żywy udział wsi, że udało się zyskać i świadcząc pieniądze bezpośrednio na biblioteki, i inicjatywę w doborze książek — pod jednym warunkiem: na czynny stosunek do sprawy książek wolno liczyć tam gdzie była „iż jakaś biblioteka, gdzie jej znaczenie mogło być docenione. Wskazują na to oświadczenia w rodzaju: „Od czasu, jak wasza biblio-

teka stoi w naszej wsi, nie ma bójk i morderstw, bo chłopci mniej piją w karczynie, a w niedzielę schodzą się na wspólne czytanie” (zjazd w Gostyninie). Świadczy o tym fakt, że wieś Sieluń, całkowicie spalona, mieszkająca w ziemiankach, korzystająca z biblioteczki ruchomej, skrupulatnie płaciła za nią abonament, choć na przednówku nie miała chleba i jada wyłącznie, w skąpej ilości, kartofle. Świadczy list z Żurawnik, które chciały od razu zakupić wypożyczoną im biblioteczka, żeby zapewnić sobie stałe korzystanie z książek. Moment bezpośredniego zainteresowania i wciągnięcia do współpracy byłby tu godną uwagi siłą podpierającą zagadnienie bibliotek od dołu.

Sprawa druga to dobór książek dla bibliotek wiejskich. Dotychczasowe zakupy dla bibliotek powszechnych opierały się na tym, co wydawcy dostarczali na rynek, t. zn. — jak zgodnie oświadczyli zrywcy — na przypadku. Konieczność opracowania planu wydawniczego wyda się w tej chwili już bezsporna. Plan wydawniczy znowu musi uwzględniać we właściwych proporcjach potrzeby czytelnictwa na wsi. We właściwych proporcjach, to znaczy biorąc pod uwagę, że ludność wiejskiej jest w Polsce 16 milionów w 3006 gminach i że czytelnictwo na wsi to podstawa wszelkich poczynań kulturalnych. Pozostaje do odpowiedzi pytanie, jakie książki powinny wejść w skład katalogu biblioteki wiejskiej, katalogu, który byłby jednym z elementów planu wydawniczego

interesowań, przechodzi do beletrystyki trudniejszej, do książek popularno-naukowych, społecznych, politycznych, często zachęcony pokrewieństwem tematu z przeczytaną powieścią. Zainteresowanie książką poważniejszą przychodzi po jakimś okresie stałego czytania.

Żyć by więc sobie należało, by przy układaniu katalogu książek potrzebnych bibliotekom wiejskim, a więc i planu wydawniczego literatura piękna była, odpowiednio reprezentowana.

Druga strona zagadnienia książki dla masowego czytelnictwa to literatura współczesna. Wysłano pod jej adresem w ostatnich czasach żądania, by odpowiedziało na zamówienie społeczne, padły zarzuty że jest elitarna, trudna i niezrozumiała dla przeciętnego czytelnika. Gdy na zjeździe pełnomocników powiatowych „Czytelnika” Jerzy Borejsza omawiając to zagadnienie, przytoczył słowa Żeromskiego „gdy przyjdzie do czytelnika robotnik lub chłop, to nie wie, co wziąć do ręki” — przyjęte je oklaskami. Wynika stąd, że jest nad czym myśleć. Pewne jest, że potrzeba tu akcji, które zbliżyłyby współczesnych autorów do nowego masowego odbiorcy i naodwrot. Jest również pewne, że: bez bibliotek na wsi, bez wciągnięcia w czytelnictwo kilkunastomilionowej masy chłopskiej i robotniczej, bez podniesienia ogólnej kultury literackiej, nie urodzi się nowa literatura na miarę nowych czasów — bo skąd?

Instytuty a szkoły rolnicze

(Artykuł dyskusyjny)

Sprawa stosunku instytutów naukowo-badawczych do szkół wyższych i racjonalnego podziału pracy między nimi, poruszona przez mnie w „Rzeczpospolitej” z 24-go grudnia i w odpowiedzi na to prof. M. Lityńskiego w nr 8 tegoż pisma z początkiem stycznia, nie jest problemem przemijającym, ani blahym. Poruszone bowiem zostało w obecnym okresie zasadniczych reform w Państwie jedno z zagadnień podstawowych, którego takie czy inne rozwiązanie praktyczne może mieć niezmiernie doniosły — korzystny lub szkodliwy — wpływ na dalsze kształtowanie się i rozwój naszej wiedzy rolniczej i w ślad za tym poziomem naszej gospodarki rolnej.

W każdej poważnej sprawie, poważnie zawiąanej, należy zadać sobie przede wszystkim pytanie: O co właściwie chodzi? Czytając uważnie artykuł prof. Lityńskiego „Podział pracy w świecie nauki”, odniosłem wrażenie, że p. prof. Lityński tego zasadniczego pytania w odniesieniu do mojego artykułu sobie nie zadał, a nawet jakgdyby do kładnie go nie rozumiał, gdyż przy pisuje mi twierdzenia, o których mi się nawet nie śniło. I tak twierdzi prof. Lityński w konkluzji, jakoby ja próbował „stworzyć odezwany od reszty placówek badawczych areopag, mogący na zasadzie dotychczasowych doświadczeń raczej utkwąć w zębnej samotni, od ległej od nurtów codziennych potrzeb życia gospodarczego”. Nigdy nic podobnego nie twierdziłem, a raczej wprost przeciwnie.

ŁAD I PORZĄDEK

Zadajmy więc sobie, aby uniknąć na przyszłość wszelkich nieporozumień, spokojnie owo zasadnicze pytanie: o co tu właściwie chodzi? Otóż chodzi o nic innego, jak tylko o pewien ład i porządek.

Rzecz oczywista, że w dobrze zorganizowanym państwie wszystko o siebie nawzajem się zezębia, a w szczególności zezębiać się i współpracować powinny wszelkie placówki wiedzy naukowej. Powinny tym bardziej, że wiedza jest właściwie tylko jedna, a poszczególne jej dziedziny, stworzone raczej przez systematyzację wszystkiego ducha ludzkiego, stanowią tylko nierozłączne części całości. Wiadomo przecież, że pracujący w pewnej szczególnej dziedzinie nauki musi sięgać ciągle do sąsiednich dziedzin i mieć o nich co najmniej dobre pojęcie.

PODZIAŁ PRACY: UCZELNIA I INSTYTUT

Ale musi być ład i porządek. Wyzsze uczelnie istnieją przede wszystkim po to, aby kształcić młodzież — pokolenia fachowców. To jest ich cel główny, na to łoży Państwo pieniądze, na to utrzymuje laboratoria i inne urządzenia i profesorów na katedrach. Mogą oni i powinni oddawać się także i badaniom, ale jest to w szkolnictwie wyższym bądź co bądź cel stosunkowo drugorzędny. A sytuacja ta akcentuje się z każdym rokiem coraz więcej wskutek masowego napływu młodzieży do szkół wyższych oraz wskutek rosnącego wciąż zapotrzebowania Państwa na siły fachowe.

Z drugiej strony te same czynnik i oraz wzmagający się w przyspieszonym tempie rozwój wiedzy powołały do życia specjalne zakłady badawcze, wolne od obowiązków nauczania, a zato mające o-

bowiązek służyć orzecznictwem, poradnictwem i czynną akcją wszelkiego rodzaju bezpośrednio Państwu i społeczeństwu. I one nie są też całkiem wolne od nauczania, bo organizują różne wykłady doraźne, kursa instruktorskie itp. Ale dydaktyka stoi w instytutach badawczych z reguły na drugim planie, a na pierwszym badanie.

Tak jest na całym świecie, we wszystkich państwach bez żadnego wyjątku i dokładne studium genety i rozwoju instytutów badawczych wykazuje wyraźnie, pozostawiając, odbywający się wszędzie proces racjonalnego podziału wiedzy naukowej na instytut i szkołę. Nie znam przykładu, aby gdziekolwiek nastąpił proces odwrotny, tj. aby istniejący już gdzieś instytut badawczy miał być rozszarpywany między wydziały czy katedry szkół wyższych. Jak wszędzie, tak i w zakresie wiedzy tego postępu wraz z jej rozwojem zmierzają w kierunku racjonalnej „tayloryzacji”.

WSPÓLDZIAŁANIE

A REJONIZACJA

Niepodobna więc wyobrazić sobie, żeby np. Puławski Instytut Rolniczy miał być rozbity i poszczególne jego wydziały czy działy poprzyczepiane do katedr uniwersytetów i innych szkół wyższych w różnych miastach Polski, jak tego pragną niektórzy reformatorzy wśród sfer akademickich. Wyobrażamy sobie tylko konkretne rozwiązanie jakiegokolwiek rolniczego zagadnienia, gdyby głębokość nauki przy uniwersytecie krakowskim, nawożenie przy wrocławskim, uprawa roślin przy warszawskim, hodowla zwierząt w Poznaniu czy Gdańsku, itp. Ponieważ każde poważniejsze zagadnienie rolnicze wymaga współdziałania wszelkich gałęzi wiedzy, wchodzących w ten zakres, więc wynikłaby z tego najstraszliwsza biurokracja, wieloetapowa korespondencja i olbrzymia strata czasu. A tymczasem jednolita placówka badawcza, obejmująca wszystkie odnośne dziedziny, rozwiąże dane zagadnienie na miejscu w krótkim czasie.

Błędem jest też spotykane niekiedy twierdzenie, że instytuty badawcze należy rejonizować, gdyż np. o głębokość w podkarpacim może najlepiej dać odpowiedź odnośna placówka w Krakowie, a o głębokość w pomorskim placówka na Pomorzu. Nic fałszywszego. W zrejonizowanych w ten sposób instytutach i głowach panowałaby mimowoli pewien patriotyzm lokalny i na zapytania, skierowane przez Rząd do takich „in-

stytutów rejonowych” w sprawie np. hodowli lnu lub owiec odpowiedziałby każdy z nich z całą pewnością, że właśnie dany jego okręg do hodowli lnu i owiec doskonale się nadaje. Jedynie więc tylko instytut ogólny — krajowy, pracujący z szerokim horyzontem, może dać miarodajną odpowiedź, które okręgi kraju nadają się rzeczywiście do hodowli lnu albo owiec.

NIEBEZPIECZEŃSTWO MONOPOLU BADAWCZEGO

W jednym tylko zgadzam się z pełnią z p. prof. Lityńskim, że centrala tak wielkiej instytucji, jaką jest puławska — mianowicie dyrekcja, administracja główna i główny zarząd majątków — winny bezwarunkowo znajdować się w stolicy. Poza tym jednak nie należy wpadać w reorganizacyjną przesadę (wzorem osławionej przed wojną radosnej twórczości), ale starać się wszędzie o jaknajprostszą i najporządkowaną formę. Nie trzeba dążyć do zbyt daleko posuniętej unifikacji wiedzy badawczej. Błędem byłoby twierdzenie, że Państwo „wyrzuca pieniądze”, jeżeli na kilku różnych placówkach, uniwersyteckich i instytutkich, opracowuje się przypadkiem ten sam problem. To nieprawda, pieniądze te nie są wyrzucane i nie można nazywać tego niepotrzebnym dublowaniem pracy. Albowiem powszechnym jest zjawiskiem, że różne ważne problemy rozwiązywane bywają właśnie taką pracą konkurencyjną i zbiorową. Czyż można nakazać, aby w jakimkolwiek kraju tylko jeden uczonej względnie jeden tylko fakultet, a nikt więcej, zajmował się np. badaniami ciał radioaktywnych? Czyż więc i w Polsce tylko jedna placówka, jeden jakiś wydział rolniczy miałby prawo zajmować się np. walką ze stonką ziemniaczaną? Jakżeby ucieszyła stonkę taka wiadomość!

Nic więc nie szkodzi, że różne ważne problemy badane są równocześnie i w instytucjach badawczych i — o ile czas na to pozwala — także w wydziałach różnych szkół wyższych. Przeciwnie, pomaga to tylko i przyspiesza rozwiązanie sprawy.

Jeżeli zaś chodzi o pewną koordynację prac, o wzajemny kontakt między instytutami a wyższymi szkołami, to one w całej pełni już istnieją. Wszak wielu pracowników naukowych Instytutu Puławskiego jest profesorami szkół wyższych. Można zresztą koordynację tę bardziej jeszcze zacieśnić. Ale stąpić w jednym tyglu instytutu badawczego z wyższą szkołą nie wolno, bo wówczas osłabi się zarówno wiedzę dydaktyczną, jak i wiedzę badawczą i wyjdzie z tego wszystkiego jakiś homunculus, obniżający poziom zarówno badań, jak i nauczania.

Bo, niech kto mówi, co zechce, zawsze instytut jest instytutem, a szkoła szkołą. I ci wszyscy, którzy tu czy tam pracują, nie powinni o odrębności obowiązków i celów tu i tam zapominać.

DR. JAN BOBRZYŃSKI

ZA GRANICĄ PISZA

„Wokół planu Marshalla”

„Prawda”

pisze o zadaniu, jakie wzięło na siebie kierownictwo brytyjskiej Partii Pracy w akcji propagandowej na rzecz planu Marshalla:

„W związku z zachowaniem się tego planu podczas debaty w Kongresie USA przywódcy Labour Party postanowili pośpieszyć z pomocą jego autorom i zapewnić członków Kongresu amerykańskiego o swym całkowitym posuszeństwie wobec imperializmu USA. Tak tylko można ocenić ostatnie przemówienia Attlee i Morrisona, które nie bez powodu były zsynchronizowane z początkiem sesji Kongresu i niewątpliwie przeznaczone dla słuchaczy zza oceanu.

Jeśli usunąć z ostatnich mów Attlee i Morrisona kwiecistą frazeologię, można w nich znaleźć otwartą apologię anglo-amerykańskiej demokracji burżuazyjnej i wiernopoddańcze ukłony wobec planu Marshalla. Obaj przywódcy Labour Party proponują imperializmowi amerykańskiemu usługi socjalistów zachodnio-europejskich jako głównej siły w walce przeciwko awangardzie rzesz pracujących oraz przeciwko ostoji pokoju i demokracji — Związkowi Radzieckiemu.

W chwili, gdy labourzystowski wyznawca planu Marshalla zachwiał się gruntem pod nogami, mówią oni amerykańskim kongresmanom: „Nie bójcie się, jesteście akurat takimi socjalistami, jak wy demokratami lub republikanami. Łączy nas wspólne pojmowanie istoty „demokracji”, wspólna niechęć do komunizmu. Możecie na nas polegać. Nie zawiedliśmy was dotąd, nie zawiedziemy i nadal. Zaakceptujcie plan Marshalla”.

„Folkviliam”

organ przemysłowców szwedzkich, pisze:

„Szwecja odczuwa obecnie brak zbóż chlebowych i węgla. Jednakże plan Marshalla nie daje nam ani jednego kilograma ziarna i ani jednej tony węgla. Nie daje on nam również surowców, których potrzebuje nasz przemysł. Jednocześnie proponuje się Szwecji importowanie wielkiej ilości maszyn rolniczych i sprzętu elektrotechnicznego, jakkolwiek może ona sama produkować te artykuły w wystarczającej ilości, jeśli tylko otrzyma surowce. Nasz import ze Związku Radzieckiego składa się głównie z surowców dla przemysłu. Tym-

czasem plan Marshalla daje nam przeważnie papierosy amerykańskie i samochody”.

„The People”

omawia zamiar objęcia planem także Hiszpanii:

„Sprawa udziału Hiszpanii będzie wkrótce poruszona. Ameryka sądzi, iż jest konieczne, aby kraj ten brał również udział w planie Marshalla. Bevin wyraża swoją zgodę, ale pragnie uniknąć zbyt jaskrawego kompromitowania się rokowaniami z gen. Franco. Wielka Brytania nie może przybrać surowej postawy wobec Hiszpanii, gdyż potrzebuje pirytów hiszpańskich”.

„Land Og Folk”

domaga się od rządu duńskiego zajęcia stanowiska w związku z oświadczeniem amerykańskiego ministra obrony, iż Ameryka zamian za udzielone kredyty zażąda od krajów uczestniczących w planie Marshalla baz wojskowych:

„Już dawniej słychać było w Waszyngtonie głosy, domagające się od Danii przekazania Stanom Zjednoczonym starych baz na Grenlandii zamian za „pomoc” amerykańską.

Rząd duński podkreślał już, że Dania pragnie jak najszybszego przywrócenia dla siebie całkowitej suwerenności w stosunku do Grenlandii. Dzisiaj konieczne jest, by nasz rząd raz jeszcze wyjaśnił swe stanowisko i oświadczył Amerykanom, że Dania natychmiast odmówi wszelkich rokowań na temat planu Marshalla, jeżeli wykonanie tego planu będzie w jakikolwiek bądź sposób związane z kwestią baz amerykańskich w Grenlandii”.

Na zakończenie, głos angielskiego tygodnika

„Truce”

„Większość senatorów amerykańskich, członków komisji spraw zagranicznych, liczy na to, że kraje otrzymujące pomoc w myśl tego planu powinny przyjąć warunki, jakie wyznacza im Stany Zjednoczone. Można z pewnością powiedzieć, że ostateczny wariant tego planu po dyskusji w Kongresie będzie zawierał warunki, ograniczające suwerenność narodową z naszego punktu widzenia równoznacznie z sztychtem. Po przyjęciu pomocy amerykańskiej Anglia znalazłaby się w ohydnej zależności od Stanów Zjednoczonych”.

Zniesienie reglamentacji papy smołowniczej

W związku z dostateczną produkcją papy smołowniczej, Komitet Rady Ministrów na wniosek ministra Odbudowy postanowił znieść w obrocie krajowym reglamentację papy smołowniczej.

150 proc. planu wykonała

Istniejąca w Lublinie krochmalnia, znana pod firmą Lubań-Wronki, zakończyła kampanię, wypełniając 150% przewidzianego planu. Do wzmocnienia produkcji przyczyni-

Zniesienie ograniczeń sprzedaży papy pozwoli na szybkie i elastyczne jej rozdzielanie oraz uniknięcie zwłoki, powodowanej dotychczas oficjalnymi manipulacjami.

krochmalnia Lubań-Wronki

niła się współzawodnictwo pracy wśród robotników oraz rywalizacja z cukrownią lubelską, która po zakończeniu kampanii uzyskała wykonanie planu w 111%.

Drzewo wiadomości

Pierwszy powojenny rocznik statystyczny

Dwa małe wiersze na przedostatniej stronie okładki: „Złożono w zakładach graficznych PZWS w Bydgoszczy” — „Tłoczono w drukarni państwowej nr. 1 w Warszawie” i obszerna karta poprawek wyrażają tylko końcowe trudności, na jakie napotkało wydanie Rocznika statystycznego 1947”. Format dwukrotnie większy od znanego po wszechnie przedwojennego „Małego Rocznika” to także tylko wyraz trudności powojennych drukarstwa, bo treściowo nowe wydawnictwo jest mniejsze. Ale jeżeli się zważy niewidoczne na oko, a wyniki kłże na skutek wojny trudności w zbieraniu materiałów, braku ludzi do pracy i brak środków technicznych ułatwiających pracę statystyczną, to trzeba przyznać, iż dokonano dzieła olbrzymiego.

Dla każdego, interesującego się życiem publicznym i społecznym, gospodarczym czy naukowym przez ostatnie 10 lat przed wojną „Mały Rocznik Statystyczny” był nieocenionym przewodnikiem, źródłem

„wiadomości dobrego i złego”, o ile — oczywiście — posiadało się umiejętność czytania tych kilkuset stron zapelnionych najrozmaitszymi cyframi.

Niewątpliwie, gdyby się wzięło któryś z roczników przedwojennych i porównało z świeżo wydanym, możnaby znaleźć niejedną tablicę, której obecnie nie ma. Zwracał na to uwagę przedstawicielom prasy przy wręczaniu egzemplarzy „Rocznika Statystycznego 1947” Prezes Głównego Urzędu Statystycznego prof. Szulc wyliczając sam wiele z tych braków.

Ale każdy, kto miał możliwość zapoznania się z obecnymi warunkami pracy GUS, musi uznać, że w opracowanie tego wydawnictwa włożono maksimum dobrej woli i maksimum wysiłku w tych trudnych warunkach w jakich instytucja ta pracuje przy braku sił fachowych i urządzeń technicznych.

Także bezpośrednio twórcą nowego „Rocznika”, jego redaktor głów-

ny dr. Romaniuk zanałto skromnie obszedł się ze swym dziełem. Na konferencji prasowej mówił tylko o całokształcie pracy GUS-u, o poszczególnych działach statystyki, jakie się tam prowadzi, o biurach badawczych i pracowniach oraz o innych wydawnictwach, jak „Wiadomości Statystyczne” i osobne wydawnictwa nieperiodyczne, obejmujące wyniki spisu ludności z 1945 r. czy poszczególne działy statystyki przemysłowej. Specjalny dział stanowi prowadzona w ścisłej współpracy z CUP-em obsługa na szczeblu budowania i wykonania planu gospodarczego.

Oto przykład pracy: Kontrolę wykonania planu prowadzi się na podstawie sprawozdań nadsyłanych co miesiąc przez 10 tysięcy zakładów przemysłowych, państwowych, spółdzielczych i prywatnych. Każdy z nich co miesiąca wypełniał 9 formularzy, które ulegały skrupulatnemu badaniu.

Po porównaniu i sprawdzeniu poszczególnych danych, co jest pracą, jakiej nie może wykonać żadna maszyna, wypisuje się szeregi cyfr na arkuszach. Dopiero dalszą część pracy obliczeniowej mogą wykonywać maszyny. Obecnie ten dział

pracy uproszczono o tyle, że od 1 stycznia każdy zakład przemysłowy będzie wypełniał tylko dwa formularze zamiast dziewięciu, co, rzecz bardzo ważna, nie wpłynie jednak na zmniejszenie porównywalności tych danych z zebranymi uprzednio.

Prace takie, jak związane z budową i kontrolą planu gospodarczego, oraz wiele innych prac należy wykonywać bieżąc. Stąd przy braku maszyn statystycznych następuje opóźnienie w ogłaszaniu innych danych, stąd tak późno wznowiono wydanie „Rocznika”.

Przed wojną GUS szczylił się tym, że najsprawniej w Europie ogłaszał miesięczne zestawienie handlu zagranicznego własnego kraju. W dniu 3 każdego miesiąca przychodziło ok. trzystu tysięcy dokumentów odnoszących się do miesiąca poprzedniego. Przez cztery dni trwało sprawdzanie i obliczanie tych danych, a w dniu 12 wyniki już były wydrukowane i gotowe do rozesłania.

O tak szybkiej sprawozdawczości obecnie nie możemy jeszcze marzyć, wobec zniszczenia w r. 1939 wszystkich maszyn statystycznych. Po wojnie z różnych miejscowości

z trudem pozierano kilkanaście maszyn statystycznych różnych typów. Jak mówi wiceprezes inż. Miller, jest to zaledwie jedna dziesiąta tego, co potrzebne do normalnego toku pracy.

Zasadniczo maszyny dzielą się na 4 typy. Pierwsze są to dziurkacze, przy których pomocy z zestawień sporządzonych ręcznie wycina się na odpowiednich kartonach liczbę charakterystyczną jakąś cechą badanego zjawiska. Kartony te idą następnie na maszyny sprawdzające, czy odpowiednie liczby zostały zaznaczone bezbłędnie. Sprawdzacz urządzony jest nieomal tak samo jak dziurkacz; w wycięty przez dziurkacz otwór wsuwa on precyzyjnie; jeśli trafi na otwór, to znaczy, że karton został dobrze wypełniony. Przy źle wypełnionym karton taki zostaje zatrzymany dla poprawienia błędu.

Sprawdzone kartony przechodzą do segregatora, który swym działaniem zastępuje 30 pracowników. Zależnie od odpowiedniego nastawienia dźwigni segregator wybiera kartony z potrzebnymi danymi i oddziela osobno kartony dla danego obliczenia niepotrzebne.

Państwowy handel spożywczy

Analizując proces kształtowania się handlu na przestrzeni r. 1947 musimy stwierdzić z jednej strony nieskoordynowaną jeszcze działalność sektorów: państwowego, spółdzielczego i prywatnego oraz rzucanie dowolnych marż; z drugiej zaś, coraz mocniejsze krystalizowanie się poglądu, że tak zwany sektor państwowy powinien stać się instrumentem polityki gospodarczej rządu.

Weszliśmy jednak na właściwą drogę bitwy o handel, mający na celu nie zbieranie olbrzymich zysków kosztem konsumenta, o handel wciągnięty w orbitę planowej gospodarki i zaspakajający najistotniejsze potrzeby człowieka pracy.

PRZEMIANY ORGANIZACYJNE

Państwowa Centrala Handlowa podjęła rzucone hasło podważając wysiłki w celu przejęcia jak największej ilości obrotów i właściwego rozprowadzania towarów z zastrzeżeniem zachowania właściwych marż zarobkowych; podjęła oczyszczenie swego aparatu z ludzi, nie posiadających fachowych czy moralnych kwalifikacji; podjęła rozbudowę sieci hurtowej, jak również zorganizowała pierwsze domy towarowe w Polsce; zreorganizowała się celem sprostania nałożonym zadaniom; przez przejęcie biura zbytu państwowego przemysłu spożywczego podjęła się wyrównania i unormowania cen między produktami pochodzącymi z fabryki a produktem dziedzicznie obciążonym, który docierał do rąk konsumenta przez łańcuch pośredników i wreszcie wyeliminowała, przez celową decentralizację, przerosty biurokratyczno-administracyjne, stwarzając komórki operatywne przez wciągnięcie w orbitę działań wszystkich jednostek pozytywnych, powierzając im kierownictwo i odpowiedzialność.

Rok 1946 zakończyła PCH sumą obrotu 10 miliardów zł. Na r. 1947 zaplanowano 27 miliardów zł. Zaplanowane obroty na poszczególne miesiące okazały się realne; wykazały słusznosc planu i już w kwietniu okazało się, że planowane ramy były za ciasne, że dojdzie do przekroczenia planu.

Wydane w maju r. ub. zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu mające na celu usunięcie dwutorowości i wprowadzenie czystości obrotów sprowadziło PCH na właściwe tory stwarzając z niej państwowy hurtownika artykułów spożywczych.

WYNIKI OSIĄGNIĘTE

Przez szybkie przystosowanie się do nowych warunków pracy i przez reorganizację aparatu dystrybucyjnego, obroty spożywcze z 42,8 proc w czerwcu wzrosły do 95,2 proc. w listopadzie przy równoczesnym stałym wzroście obrotów miesięcznych, tak że preliminarz na r. 1947 został przekroczony w październiku o pierwszy miliard złotych, kończąc rok obrachunkowy 1947 globalną sumą obrotów 39 miliardów złotych z nadwyżką preliminarza o 44 proc.

O czym to świadczy? Przede wszystkim przeczy to mylnej tezie, że w zakresie artykułów spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby nie i artykułów aparatu centralnego, dalej, że wprowadzenie jednokierunkowego działania było wskazane i celowe.

Wreszcie czwarty rodzaj maszyny, zastępującej 80 pracowników — to tabulator, który układa i oblicza zadane kolumny cyfr, wypisując odrazu całe zestawienie na papierze. We wnętrzu tabulatora kryje się dwadzieścia kilometrów przewodu. Przeliczając odpowiednio te przewody, wyznacza się rodzaj pracy, jaki maszyna ma wykonać.

Maszyn tych jest dziesięć razy mniej, aniżeli potrzebnych dla prawidłowej działalności Głównego Urzędu Statystycznego. Jak długo ich nie uzyskamy, wciąż będziemy odczuwać brak szybkiej informacji statystycznej. Istnieje nadzieja, że w tym roku sprowadzimy je z zagranicy, bo niestety, w kraju ich nie wyrabiamy.

Dopiero znając trudności tej „kuchni” i zdając sobie sprawę, jak ona jest przeładowana pracami bieżącymi, możemy uświadomić sobie, jakim wysiłkiem było wydanie i opracowanie „Rocznika”. Dlatego też rzadko w tym roczniku mamy dane odnoszące się do roku ubiegłego. Obrazuje on głównie wyniki roku 1945 i 1946. Przez to daje głównie nam bilans otwarcia, obrazuje naszą podstawę wyjściową do planu trzyletniego,

W wyniku przeprowadzonej reorganizacji powstała sieć 1.023 placówek obejmujących szereg zasadniczych działów spożywczych.

Dokonana reorganizacja wniosła: autonomiczność hurtowni przez decentralizację; uelastycznienie handlu przez skasowanie rozdzielników i przez indywidualne zaopatrywanie się stosownie do wymogów rynku; skrócenie obrotu pieniężnego przez kupno towarów w takich ilościach, jakie odpowiadają wymogom terenowym, a tym samym uniknięcie stoków towarowych; obniżenie kosztów handlowych, które wahały się przeciętnie w granicach 4 proc. w stosunku do poprzedniego okresu, gdzie przeciętna wynosiła 7 proc.; powiększenie przeciętnej obrotów na głowę pracownika — 371.000 zł. w czerwcu, gdy był 1 przytwar towar do zbycia — na przeciętną dla hurtowni w listopadzie 728.000 zł., a dla biur rolnych 987 tys. zł.; podniesienie zarobków pracowników operatywnych przez premiowanie; upłynnienie niechodliwych remanentów przez wyeliminowanie ich i scentralizowaną sprzedaż względnie wyprzedaz.

WYTYCZNE NA R. 1948

Na r. 1948 globalna suma zaplanowanych obrotów wynosi 80 miliardów zł., co przy uwzględnieniu przewidzianych w poszczególnych działach obrotów przedstawia masę towarową przeszło 1,1 miliona ton.

Działalność PCH nie może ograniczać się tylko do dokonywania du-

nych obrotów; jako instytucji handlu państwowego muszą przyswieszczać jej inne jeszcze cele. Są to: z jednej strony udostępnienie towarów dla podniesienia, pogłębienia i poszerzenia powszechnej konsumpcji a przez to zapewnienia należytego kierunku i stopnia rozwoju przez myśl; utrzymanie czystej formy dystrybucji towarowej; zapoczątkowanie planowania wymiany towarowej na szczeblu zbytu, hurtu i detalu; ugruntowanie specjalizacji, normalizacji i stabilizacji handlu w branży spożywczej oraz zapewnić nie temu handlowi przewodnictwa w działalności handlu spożywczego kraju — z drugiej zaś strony doprowadzenie do dobrej organizacji, wydatnością i społecznym nastawieniem w pracy do zredukowania marż, obniżenia cen oraz oddziaływania na przemysł, aby większą, lepszą i tańszą masę towarową oddawał do dyspozycji aparatu dystrybucyjnego. Niezbędne jest wkraczanie jednostek organizacyjnych w teren, gdzie w dalszym ciągu ma miejsce spekulacja oraz przy uwzględnieniu aktualnych okoliczności i warunków życia, przystąpienie na drobny odcinek do zaopatrywania konsumów, stołówek, sierocinców, burs, zakładów opiekuńczych, domów wypoczynkowych i domów wczasowych w t.zw. wyżymieniu zbiorowym.

Dla skuteczności działania należy analizę rynku i sprawozdawczość podnieść do tak wysokiego poziomu, aby mogły one służyć do trafnego określenia realnego zapotrzebowania konsumentów.

CZESŁAW BUSCHKE

dyrektor naczelny P.C.H.

Stołeczna fabryka żarówek

Nowa Warszawska Fabryka Żarówek zaczyna żyć. Nadeszła już pierwsza grupa maszyn unrowskich z Kanady, zamówiona w 45 r. i oczekiwana przez przemysł elektrotechniczny w ciągu dwóch lat. Z taką samą niecierpliwością, z jaką społeczeństwo oczekiwało żarówek. Produkcja warszawskiej fabryki zaspokozi zapotrzebowanie rynku, a nawet otworzy możliwości eksportowe.

Chwila ruszenia fabryki — będzie to nagły skok produkcji, odbijający się bezpośrednio na rynku wewnętrznym.

RUSZY Z WIOSNĄ

Zatem zagadnieniem, które wysuwa się w tej chwili na plan pierwszy, jest termin ruszenia nowej fabryki. Oprócz maszyn unrowskich, które nadeszły niekompletnie, gdyż brak urzędzenia do zawieszania spiralek, czekamy na drugi zespół od holenderskiego Philipsa, a wraz z nim na przybycie maszynowni sprężającej gaz i powietrze do za tapiania części szklanych w żarówce. Na kanadyjskim zespole fabryka ruszyć nie może. Jednak depeche nadchodzące z Holandii informują nas o przekazaniu philipsowskich maszyn firmie spedycyjnej do wysyłki. Zatem o ile żadnego zawodu nie będzie, fabryka mająca już w tej chwili gotowe wszystkie instalacje, ruszy natychmiast po przybyciu drugiego transportu maszyn, co jest spodziewane przy końcu marca bieżącego roku. A więc

stan i przemiany zaszczytne bezpośrednio po wojnie.

Zapewne po wczytaniu się w „Rocznik” niejedynemu będzie uważał, że to jest zbyt mała podstawa dla rozważania aktualnych zagadnień, że przedwojenny „Mały Rocznik” dawał więcej materiału. Wy powie się o tym ostatecznie krytyka fachowa.

Ale mimo to wydanie „Rocznika” jest dużym osiągnięciem. A gdy kto nie zaspokoili swego głodu wiadomości, niech okaże cierpliwość, o ile nadejdą maszyny z zagranicy, to jeszcze w tym roku można się będzie spodziewać nowego wydania bardziej aktualnego, jak również bardziej zaktualizowanego materiału i w innych wydawnictwach GUS'u.

Ma odpaść jeszcze jeden kłopot techniczny, wędrowka po różnych drukarniach Polski, bo GUS ma dostać własną drukarnię z urządzeniami przystosowanymi szczególnie do druku tabel. Poprawi się wtedy także i czytelność wydawnictw, co także ułatwi zaznajamianie się z nimi.

Oczekując na te dalsze rzeczy przygotowujemy się do nich najlepiej, gdy sumiennie przejrzymy świeżo wydany „Rocznik”. (gs)

sezon zimowy 48 roku nie odczuje już ostrego głodu żarówkowego, przeżywanego przez społeczeństwo w ciągu dwóch lat powojennych.

ZŁE SZKŁO ZNIKA

Masowy odpad żarówek i przepalanie się ich w użyciu u konsumenta, wysuwa pytanie pod adresem przemysłu elektrotechnicznego — jak stoi sprawa jakości żarówek?

Główną przyczyną odpadu jest złe dobrane współczynniki rozszerzalności szkła między wewnętrzną szklaną nóżką, a balonikiem żarówkowym. Złe dobrane współczynniki powoduje niedostrzegalne pęknięcie balonu szklanego, przez które wdziera się powietrze do wnętrza żarówki.

Jest to zadanie do rozwiązania dla przemysłu mineralnego, jako do stawy szkła technicznego, jakkolwiek dotąd całe odium za jakość żarówek niesłusznie spada na przemysł elektrotechniczny.

Już w tej chwili huta w Polanicy na Dolnym Śląsku wykonała szkło według wymagań przemysłu elektrotechnicznego, co wpłynie na natychmiastowe zmniejszenie się odpadu żarówek i na ich jakość, pozostawiając dopuszczalny, równy przedwojennemu odpad około 2 proc.

JAKOŚĆ I CENA

Żarówki warszawskiej fabryki będą miały lepsze wykonanie techniczne, oparte na wieloletnim doświadczeniu światowej firmy Philipsa, z którego fabryka korzystała będzie na podstawie zakupionej licencji.

Będą to żarówki dwuskretowe, po wojnie nie produkowane i napełniane argonem, a zatem mające większą wydajność strumienia świetlnego. Należy liczyć się z ewentualnością, że jednak będą droższe.

Wszystkie powyższe podane fakty i wyjaśnienia rozładują problem żarówkowy, który niesłusznie zaciemnia dobre imię przemysłu elektrotechnicznego, usuwając z cienia wszystkie osiągnięcia w innych gałęziach produkcji, a nawet wysiłek dokonany przez Zjednoczenie Żarówkowe, które w dwóch ocalałych po wojnie fabrykach — mimo trudności surowcowych i technicznych — zdołało wyprodukować w 1947 roku ponad 10 milionów żarówek. (m.r.)

W przededniu przymusu cechowego w rzemiośle

W NAJBLIŻSZYM czasie spodziewane jest ukazanie się dekretu regulującego definitywnie sprawę przymusowego należenia rzemieślników, prowadzących swe warsztaty samodzielnie, do zawodowej ich organizacji, t. j. do cechów właściwych branż.

Sprawa przynależności rzemieślników wszystkich branż do istniejących organizacji zawodowych, jakimi są cechy, oraz powiatowe związki cechów jest w dzisiejszej strukturze społecznej naszego kraju zagadnieniem zasadniczym, zwłaszcza dla samych rzemieślników.

Dlatego też, zanim omawiany dekret zostanie ogłoszony, wartoby za stanowić się nad poruszoną sprawą, z punktu widzenia interesów zawodowych i społeczno-gospodarczych samych rzemieślników.

Wprawdzie przepisy artykułu 160, jak i art. 167 prawa przemysłowego z dnia 7.VI.1927 r. stanowią, że samodzielnicy rzemieślnicy mogą zrzeszać się w cechy, te zaś ostatnie w związku cechów, i, że do stworzenia cechów potrzeba co najmniej 15 założycieli, tym nie mniej przepisy te nie nakładają bynajmniej w tym zakresie przymusu na rzemieślników.

Fakt, że mimo braku ustawowego przymusu cechy rzemieślnicze, oraz związki cechów istnieją oddawna na terenie całego kraju, świadczy o tym, że nie przepis prawa ale, samo życie narzuciło rzemiosłu polskiemu praktyczną konieczność założenia i podtrzymania ich placówek zawodowych, jako społecznie i gospodarczo uzasadnionych. Zapowiadany zatem ustawowy przymus cechowy uskankcjonuje bodajże tylko dotychczasowy stan rzeczy w rzemiośle, składając jednocześnie niezorganizowanych dotychczas rzemieślników do ostatecznego uporządkowania swych spraw organizacyjnych i kwalifikacyjnych.

Otóż, z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że jest jeszcze w naszym kraju wielu rzemieślników nie zdających sobie sprawy z korzyści, jakie osiągnąć mogą, będąc aktywnymi członkami cechów rzemieślniczych. Tymczasem wystarczy tylko przytoczyć przepis art. 161 i 167a prawa przemysłowego, ażeby zrozumieć te korzyści.

Ważny tylko dla przykładu przepisy punktów 3 i 4 art. 167a, mówiące o pozyskiwaniu krajowych i zagranicznych rynków zbytu, oraz o zakładaniu i popieraniu wszelkiego rodzaju instytucji, przeznaczonych do podniesienia poziomu oświaty zawodowej i wzmocnienia produkcji, jako o zadaniach, które ciążyą na związkach cechów.

Pominąwszy inne, nie mniej ważne i pożyteczne zadania cechów i

ich związków — powyżej przytoczone wystarczą, ażeby przekonać każdego zdrowo myślącego i dbającego o swój własny warsztat rzemieślnika o społeczno-gospodarczych konieczności należenia do właściwej organizacji zawodowej.

Jeśli ponadto wziąć pod uwagę, że na czele każdego powiatowego związku cechów stoi prezes tej organizacji, oraz kierownik biura, którzy mają możliwość interwencji w każdej instytucji państwowej lub samorządowej, na rzecz niesłusznie pokrzywdzonego rzemieślnika i to interwencji przy pozytywnym poparciu starosty powiatowego bardzo skutecznej, to korzyści jakie wpływają z należenia każdego rzemieślnika do właściwego branżowego cechu, są widoczne.

Cechy rzemieślnicze, oraz powiatowe związki cechów będą mogły spełnić skutecznie wszystkie cięższe na nich zadania, gdy będą miały oparcie w realnych budżetach, zbudowanych przede wszystkim na regularnie płaconych przez rzemieślników składkach członkowskich.

Z tego co przytoczyłem wyżej wynika, że nie ustawowy przymus (który z konieczności musi się ukazać), a raczej dobrze pojęty przez rzemieślnika jego własny społeczno-gospodarczy interes, winien skłonić go do biura związku cechów w każdym powiecie, zaś do biura cechów w Warszawie i skłonić go do finansowego poparcia jego własnej organizacji przez uregulowanie zalegających dotychczas składek członkowskich i dalsze systematyczne ich opłacanie.

Natomiast organizacje te (cechy i związki cechów) pomogą ze swej strony rzemieślnikowi do zalegalizowania jego warsztatu, o ile dotychczas tego nie uczynił, oraz do zdobycia potrzebnych surowców i narzędzi dla jego warsztatu pracy.

W tym świetle zapowiadany dekret o przymusie cechowym odegra raczej rolę „zła koniecznego”, jeśli wziąć pod uwagę sankcje karne w stosunku do tych rzemieślników, którzy pracują dotychczas dziko i stoją zdala od swej organizacji.

STANISŁAW DOMANIEWSKI

Po trzydniowych obradach w Bytomiu

Uchwały Zjazdu Szkolnictwa Przemysłowego

W dniu 17 bm. w Bytomiu zakończyły się trzydniowe obrady I. Zjazdu Szkolnictwa Przemysłowego Min. Przemysłu i Handlu.

Wyniki prac Zjazdu ujmują rezolucja główna, w której Zjazd stwierdza, iż szkolnictwo przemysłowe Min. Przemysłu i Handlu winno stać się jednym z instrumentów demokratyzacji życia społecznego Polski poprzez umożliwienie wszystkim ludziom pracy, bez względu na ich sytuację materialną, płeć i wiek, zwiększenia kwalifikacji zawodowych i umożliwienie awansu społecznego. Szkolnictwo to winno współdziałać w realizacji planu odbudowy gospodarczej kraju.

Atmosfera wychowawcza szkół przemysłowych winna ułatwić masowe uczestnictwo młodzieży w organizacjach, które zwiążą je z idea mi, ożywiającymi ogół młodzieży demokratycznej całego świata, dając równocześnie wychowankom obraz walki narodu polskiego, a zwłaszcza polskiej klasy pracującej, o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Zjazd wyraża dalej przekonanie, że dotychczasowy rozwój szkolnictwa przemysłowego, jego poziom i kierunek ideowy wymagają skupienia wszystkich szkół, związanych z przemysłem w ramach

szkolnictwa Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w szczególności zaś pałacą koniecznością staje się objęcie przez to szkolnictwo szkół górniczych w Katowicach, Dąbrowie Górniczej i Krakowie.

Uczestnicy Zjazdu wyrazili dalej przekonanie, że dla wszystkich pracowników oświatowych Min. Przemysłu i Handlu jedynym związkiem zawodowym, w którym powinni oni być skupieni, jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

W ostatniej części obrad zabrał głos dyrektor Departamentu kadr Min. Przemysłu i Handlu inż. Jan Pomorski, stwierdzając, iż pierwszy Zjazd Szkolnictwa Przemysłowego wykonał doniosłe prace w kierunku rozbudowy tego szkolnictwa i dalszego podniesienia jego poziomu. W toku obrad referowane były m. in. wytyczne dla zmian programów szkolnictwa przemysłowego na r. 1948.

Generalny referat na ten temat wygłosił naczelnik Wydz. Dep. Kadr Mirosław Toporowski. W tezach swych podkreślił decyzje Dep. Kadr przyjętą w porozumieniu z Głównym Inspektorem Ochrony Pracy Min. Przemysłu i Handlu wprowadzenia do programów szkół przemysłowych wykładów z dziedziny bezpieczeństwa pracy.

Kurs dla pracowników przemysłu metalowego

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie w porozumieniu ze Związkiem Prywatnego Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego uruchamia w dniu 3 lutego rb. kurs dla pracowników przemysłu metalowego.

Celem kursu jest przygotowanie pracowników przemysłu metalowego do egzaminu na pierwszy stopień kwalifikacyjny (czeladniczy) w zawodzie ślusarskim, tokarskim itp.

Wykłady na kursie odbywać się

będą codziennie oprócz sobót i świąt w godzinach 17 — 19.40 w lokalu Gimnazjum Mechanicznego Wolframa (ul. Miodowa 3). Nauka trwać będzie 5 miesięcy (300 godzin). Na kurs przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 18 lat, mają trzyletnią praktykę zawodową, mają ukończone 7 klas szkoły powszechnej lub posiadają równorzędne kwalifikacje.

Zapisy przyjmuje sekretariat Gimnazjum, (w godzinach 17—19), od 19 do 24 stycznia rb. włącznie (r)

Smętek, puszczański wygnany z kniei

Po wyeliminowaniu stad przez pożar jedyne piętna obcości w po- staci dawnego pałacu myśliwskie- go carów rosyjskich, schłodne za- budowania Białowieskiego Parku Narodowego włączone w ogólną harmonię puszczańską, witają nas dziś swojskie i bliskie. Kiedy po latach wojny wpadamy tu, by od- wiedzić puszcze, znajdujemy ją in- na niż wtedy, np. przed dziesięć- laty, kiedy to odgradzano puszcze od przybysza surową i zimną po- stawą woźnych i straży, którym z oczu patrzyła obca nam powaga ich panów. Wydawało się wtedy, że po puszczy wałęsał się jakiś zbłą- kany Smętek, bo najpierw ta po- wojenna, długa rekonwalescencja puszczy, a potem, wiedzeni przez Smętka ci sami teutońscy zbój- ce, kiedyś zadali najstraszliwszy cios puszczy.

NOWE CZASY ZACHĘCAJĄ DO PRACY

Czasy dla puszczy zmieniły się zupełnie. Nad puszcza przewiał silny huragan przemian, który po- kolei zmiotł jednako najpierw po- tegę carów, a potem naiwną i bu- dzącą odrzędliwość - dyploma- tyczną sielankę niemiecko - sana- cyjną i wreszcie haniebną patro- nat Goeringa nad puszcza.

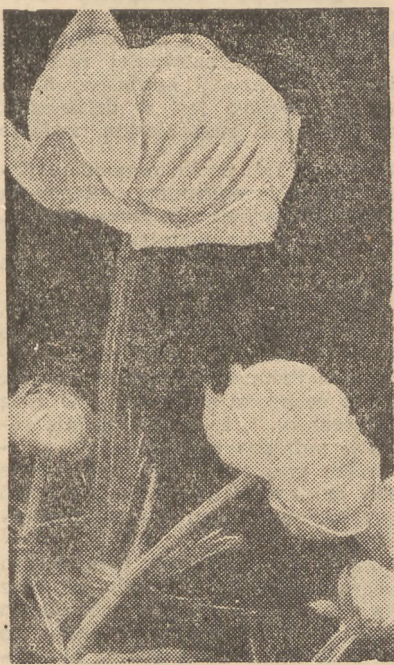
Dąb puszczański żyje 1000 lat. Przedmioty wykonane z puszczań- skiego materiału mogą istnieć tak- długo, na ile zasłużą sobie artyst- m, z jakim je wykonano. Można więc powiedzieć, że puszcza sama wno- si trwałe pomniki tego, co jest w- iecznie żywe i cenne w przyro- dzie. Ale powiedzieć tylko tyle na- widok kniei, to za mało: jest ona przy tym wielką zachętą do po- szukiwania prawdziwej wiedzy o przyrodzie.

Można dziś śmiało powiedzieć, że mimo tylu ciosów zadanych kiedyś puszczy, Smętek nie widać już tu- te. Każdy, kto dziś przybywa do Puszczy, z miejsca ogarnia uczu- cie zmiany i świadomość startu, jaki tu uczyniono. Jak w całej Bia- łostoczczyźnie, taki tu wydać od- rzedzi, że nowe czasy otworzyły lu- dziom drogę do nieprzewidywanych możliwości, zniknęła bowiem oba- wa, że Niemcy powrócą tu kiedyś, a po wtóre — przekreślony został na zawsze biurokratyczny stosunek władz do potrzeb puszczy.

PUSZCZAŃSKA BOMBA ATOMOWA

I oto Instytut Badawczy zdołał już np. nagromadzić dziesiątki ty- sięcy egzemplarzy okazów fauny i świata owadziego. Zarejestrowa- no na nowo wiele cennych do- świadczeń i faktów z bogatego ży- cia puszczy. Uporządkowano cały magazyn wiedzy i studiów nad biocenozą i może nie daleki jest ten dzień, kiedy podobnie jak Ame- ryka z powodu pierwszego wybu- chu bomby atomowej, uczeni nasi narobią sensacji, ogłaszając na ca- ły świat rozwiązanie tajemnicy wnętrza kniei puszczańskie.

Z zabobonną obawą o zdrowie puszczańskie skarbcza zwierzo- ni się na ucho, że jeden osobnik z ostatniego przychówku tarpana uawnił wiele cennych cech: praż- k, na tułowiu, kudłate kopytka i stercząca, choć krótka jeszcze grzywka. W każdym razie geny tarpana są; uchwycono ich ilość wystarczającą na to, by pasjonują- cy trud nad regeneracją puszczy



Petniki — jedna z osobliwosci puszczańskie flory

do tarpana włącznie nie wydawał się mrzonką.

PARĘ OPOWIEŚCI

Przed oknem rzeźbionego w drze- wie pałacyku myśliwskiego rośnie kilka, zamkniętych w kółko, tuj — olbrzymów. Nie mogą nadziwić się bujności, potężde konturów i rozmiarom nasyconego zielenością cienia, który tych kilka wystrze- lonych w górę pni dźwiga nad sobą niby olbrzymi fantastyczny para- sol. Mój towarzyszy żartuje sobie z tego naiwnego entuzjazmu.

Idziemy potem w głąb puszczy. Bez przewodnika puszcza na po- czątek jest nieczytelna, no i... niebezpieczna. Przewodnik mój, to dawny gajowy, a dziś leśniczy. Ale ten dawny gajowy wchłonał tyle wiedzy o lesie i przyrodzie, że mowa jego jest snycerstwem słowa. Trzeba tylko tracić delikat- ne struny, sprokować opowieść.

Któż uwierzy, jeśli tego nie zo- baczysz, że lipa rośnie na wysokość przekraczającą 40 m, że świerk strzela jeszcze wyżej, bo z górą 50 m, że pień naszego dębu puszc- zańskiego może mieć ponad 20 m³ masy, lub że jego napierśnica (ob- wód pnia na wysokości ludzkiej

piersi) — przekracza 5 m. To nie są kaprysy, to są prawa i hojność natury puszczańskie.

Albo — opowieść o gigantycznej jabłoni. Tutaj natura jak gdyby chciała odsłonić swoją moc czaro- dziejską. Jabłoń wyrosła na po- bojowisku, jakie pozostawiła tu burza. Drzewo na miarę puszczań- ską wystrzeliło w górę i wyprze- dzając młode pędy sąsiadów roz- wiesiło w wolnej przestrzeni ol- brzymią kopułę niemal idealnie ku listej korony. Ziemia jest żyzna i nie żaluje roślinom soków, to też wiosną jabłoni eksploduje jak gdy- by bielą kwieciami, którym okrywa się tak gęsto, iż cała przedstawi- sora utkany milionami płatków, je- dyny w swoim rodzaju bukiet.

A runo puszczańskie?... Tu znów natura ustaliła inne zwyczaje. Le- dwa bowiem zniknie pościelisko śniegów, gdy biel pierwiosnka roz- ściela się tu niby przedłużenie zimy. Ale za parę dni przebijają się w górę przylaszczki i runo okry- wa się naraz słońca-niebieskim, jed- nolitej barwy obrusem. Potem na- krótka zakwitną jeszcze swoją bar- wą sasanki, a w końcu znów — białe zawilec wyściele knieję śnie- gów, niby ostatnie i późno- nie wspomnienie zimy, bo oto w gó- rze dęby, lipy, brzozy, graby i wi- azy rozpinają już co rychlej gęste cienie swych potężnych koron, a runo przywdziewa swoją zwykłą szarozieloną szatę letnią i czeka na- wej wiosny.

MŁODZIEŻ WYRUSZA NA PUSZCZĘ

Frapująca jest powojenna fre- kwencja odwiedzających puszcze. W ub. r. naliczono ponad 6 tys. turystów, głównie młodzieży szkol- nej i gości zagranicznych. Młodzie- ży wywozła stąd najwyższe uczucia i wspomnienia. Puszcza, przekony- wała mnie młodzież, uczy. Uczy tej potężnej, wolnej od wszelkiej mistyki miłości przyrody, która przez głębsze pojmowanie wartości piękna pomaga człowiekowi szukać drogi do swego ludzkiego ideału.

Warto również wspomnieć, że na progu odradzania się puszczy dzieje się rzecz chwałetna i pocie- szająca: władze szkolne wyczuły ten puls i z puszczy pragną uczynić potężny, a wielkim, ogólno- na- rodowym znaczeniu konkretny i śro- dek wychowawczy.

A. Kopeć

Korespondencyjne Kursy Administracyjne

Staraniem Komitetu Centralnego OMTUR, Zarządu Głównego ZWM i Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. „Wici” zostały zorganizowane Ko- respondencyjne Kursy Administra- cyjne.

Kursy mają na celu: a) podnie- sienie kwalifikacji zawodowych pracowników administracji ogólnej (rządowej i samorządowej), przemy- słowo-handlowej i rolniczej; b) kształcenie nowych pracowników administracyjnych dla wszystkich działów administracji państwowej i gospodarstwa narodowego.

Kursy są dostępne dla wszyst- kich (dla młodzieży i osób starsz- ych). Odbývają się drogą kores- pondencyjną, co umożliwia uczest- nictwo szerokim masom bez ko- nieczności odrywania się od swej pracy zarobkowej i ponoszenia ko- sztów, związanych z przebywaniem w siedzibie Kursów.

Szczegółowych informacji udzie- la listownie: Kierownictwo Kores- pondencyjnych Kursów Administra- cyjnych, Warszawa, ul. Mokotow- ska 3, skryt. poczt. 236.

Czy zaprenumerowałeś już „BIBLIOTEKĘ ROMANSÓW I POWIEŚCI”?

Objętość każdego tomiku 64 strony dużego formatu, a więc stron 160 formatu normalnego. Cena tomiku zł 50.— W prenumeracie zlecanej zł 40.— Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe

Po zjeździe ZZK

Wzrośnie sprawność i wydajność pracy

W Warszawie obradował trzeci zjazd Związku Zawodowego Kolejarzy. 1500 przybyłych na zjazd delegatów reprezentowało z górą 350 tysięcy członków Związku. Jest to najliczniejszy polski związek zawodowy, a organizacyjnie — po- dobnie zresztą, jak inne związki — skupia w sobie wszystkie elemen- ty naszego życia politycznego: członków obu partii robotniczych i innych stronnictw demokratycz- nych wraz z bezpartyjnymi ludźmi pracy.

Zjazd odbył się pod hasłem współzawodnictwa pracy. W pow- ziętych uchwałach nakreślono dro- gi, jakimi to współzawodnictwo bę- dzie kroczyć, a dotychczasowe suk- cesy w pracy polskiego kolejarza są najlepszą gwarancją, że pow- zięte uchwały będą wykonane. Ko- lejarze mają na co wskazać poza siebie i mają czym się pochwalić, ale właśnie kolejarze sami wiedzą najlepiej, czego brak jeszcze na- szemu transportowi.

Rok 1947 zamknął kolejarz pol- ski poważną nadwyżką w wykona- niu planu, ale wraz z dalszą odbu- dową naszego życia gospodarczego, naszego przemysłu i rolnictwa, ilość koniecznych przewozów towa- rowych i pasażerskich stale rośnie. W związku z powojenną sytuacją staje przed kolejarzem polskim szczególne zadanie. Istniejące je- szcze braki w odbudowie, braki mostów i łączności, braki wagonów i lokomotyw — kolejarze musieli u nas nadrobić i uzupełnić własną pracą.

Spółceństwo docenia te wysi- lki i odnosi się do nich z pełnym

uznaniem. Z dumą podkreśla się w rozmowach punktualne kurso- wanie pociągów i różnicę w wa- runkach podróżowania dziś w ze- stawieniu z tymi, które były jesz- cze przed dwoma laty. Z szczegól- nymi pochwałami spotyka się ko- lejnictwo nasze ze strony ludzi, którzy wracają do kraju z Zacho- du. Wbrew szablonowym pojęciom o „zagranicy” — u nas podróżuje się wygodniej i szybciej, niż we Włoszech czy Niemczech, a przede wszystkim ściśle jest przestrzeg- any rozkład jazdy pociągów, co tam należy stosunkowo do rzadkości.

Zjazd rozpatrywał oczywiście tak- że sprawy uposażeń i zarobków, które — jak w innych zawodach — nie są jeszcze dostateczne. Trzeba podkreślić obywatelskie stanowis- ko, jakie także w tych sprawach zajął Zjazd. W przemowach swych delegaci, przypominając czasy in- flacji po pierwszej wojnie świato- wej, wykazywali wielkie zrozumie- nie polityki rządu, mającej na celu utrwalenie i zabezpieczenie war- tości pieniądza, wykazywali zrozu- mienie tej prawdy, że poprawa warunków bytu pozostaje w prostym stosunku do wzrostu wydaj- ności pracy. Także w tej części dy- skusji zjazdowej przebiegało prze- świadczenie, że będzie lepiej, jak- już jest lepiej w porównaniu z tym, jak było.

Obrady Zjazdu cechowała głębo- ka troska o jak najintensywniej- szy udział kolejarzy w odbudowie kraju. Zjazd dał społeczeństwu pewność, że sprawność i wydaj- ność pracy kolejnictwa w r. 1948 będzie w dalszym ciągu wzrastać.

Zjazd działaczy ludowych w sprawach administracji samorządu i samopomocy

W dniu 18 bm. odbyła się w War- szawie konferencja starostów, wice- starostów oraz przewodniczących Powiatowych Rad Narodowych, członków Stronnictwa Ludowego, na której omówiono szereg aktual- nych zagadnień wiejskich.

Obszerny referat polityczny wy- głosił sekretarz generalny Str. Lu- dowego, wicepremier Korzycki, wskazując na potrzebę nawiązania i utrzymania na każdym odcinku pracy łączności i współpracy Stron- nictwa Ludowego z PPR, PPS i SD i coraz większego zbliżenia wsi z miastem.

Z kolei minister Rolnictwa Dąb- Kociół omówił sytuację gospodar- czą wsi i pomoc, jaką otrzyma w bież. roku.

Mówca podkreślił poważną rolę spółdzielczości, jako jednej z wa- żniejszych dróg do podniesienia za- możności wsi.

W końcu wiceminister Jaroszyń- ski omówił zagadnienia związane z pracą administracji państwowej i samorządowej.

Po referatach wywiązała się sze- roka i ożywiona dyskusja, w któ-

rej poruszono szereg najważniej- szych problemów, związanych z pracą terenową.

Obrady Zjazdu kontynuowane będą w poniedziałek.

Sapieżyński Krasiczyn ludziom nauki i sztuki

W Krasiczynie powiat przemys- ki, staraniem Ministerstwa Kultu- ry i Sztuki, dzięki kilkumilionowej subwencji, przyznanej przez to Mi- nisterstwo, rozpoczyna się remont zabytkowego pałacu, byłej rezy- dencji Sapiechów. W odremontowa- nym pałacu stworzony będzie ośrodek wczasów dla zasłużonych działaczy nauki i sztuki z terenu całego kraju.

Odnaczenie Vlastimira Hofmana przez rząd czechosłowacki

We Wrocławiu odbyła się pod- niosła uroczystość dekorowania cze- skim krzyżem „Białego Lwa” wy- bitnego artysty malarza i działa- cza na polu zbliżenia polsko-cze- chosłowackiego, Vlastimila Hofma- na.

Odnaczenie otrzymał artysta pol- ski za zasługi, położone w pracy konspiracyjnej w okresie okupacji hitlerowskiej.

Opolszczyzna wczoraj i dziś (4)

Po latach w granicach Rzeczypospolitej

100 km dzieli Katowice od Opo- la. Mijamy je szybko. Nie ma już- ed dawna granicy. Nawet nie mo- żemy poznać, gdzie były bariery graniczne. Wieś opolska dawno już przybrała polskie, narodowe obli- cze. Po różnych początkowych pe- rypetiach zamieszkał tu od wie- ków Polacy otrzymali polskie oby- watelstwo. Osiedleńcy przybyli z- za Bugu bądź z centralnej Polski za- domowali się na dobre. Współżycie, początkowo trudne, układa się te- raz doskonale. Trzeba było dwóch- lat aby Polacy zrozumieli się na- wzajem — ci, co tu wieki w nie- woli przetrwali i ci, co osiedlili się tu na wieki. Piękna ziemia opo- lska przetrwała wszystkich Polak- ów. Rodziny łączą się z sobą dro- gą małżeństw.

Zwraca uwagę język. Najpięk- niejszy język Kochanowskiego czy Reja. Liczni podróżni, którzy pier-

wszy raz jada przez okręg opolski, zdumieni są tą czystością języka. Dziesięcioletnie dzieci mówią wspa- niale po polsku. To żywy dowód polskości tej ziemi od lat, to ży- wy przykład troski rodziców Po- laków, którzy od kołyski mówili- d dzieci po polsku.

Opole tętni życiem. Dawno już- minęły te czasy, kiedy słyszano tu szczątki języka niemieckiego.

MÓWI HISTORIA...

A jakże przedstawia się zamierz- cha przeszłość historyczna Opol- szczyzny, którą dziś możemy śmia- ło oglądać?

Idę do kościoła OO. Franciszka- nów, przybyłych tu z Krakowa. Za- głównym ołtarzem znajdują się- groby książąt piastowskich. Spocy- wają tu: Bolko I, Bolko II, Bol- ko III i księżniczka Anna, żona Bolka II, wszyscy pochowani w- XIV wiek

W wydawnictwie niemieckim pt.



Nagrobek piastowski w kościele św. Krzyża w Opolu

„Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Oppeln” niemieccy au- torzy piszą wyraźnie, że w pod- ziemnych kościoła Franciszkanów- pochowanych jest 8 książąt i 3 księżniczki piastowskie. W roku 1709 znaleziono tu 25 tumien ze- zwłokami mnichów polskich. Do- budówka kościoła jest kaplica, któ- rej fundatorką była piastowska księżniczka Jadwiga. Do chwili o- becnej dochował się w doskonałym- stanie orzeł piastowski.

Niedaleko kościoła znajduje się- stary zamek piastowski; właściwie- pozostała tylko wieża. Niemcy w- latach 1930—1933 budując nowy- gmach rejencji opolskiej; natrafili- na starą słowiańską osadę. Nie chcąc wydobyc kompromitują- cych wykopalisk, zburzyli zamek- i na jego gruzach postawili budy- nek, który służy obecnie władzom- polskim za siedzibę Starostwa i- Zarządu Miejskiego.

Charakterystyczny jest fakt, że- Niemcy w okresie następnych prac- wykopaliskowych, zorientowawszy- się, iż natrafili na starą osadę sło- wiańską, otoczyli teren prac ba-

rierami i zabronili ludności przy- głądzać się pracom.

Prace wykopaliskowe wszczęte- przez Polaków natrafiły na wiele- bezcennych śladów świadczących- o słowiańskości Opola. Na wiosnę- br. Instytut Śląski przystąpi do prac- wykopaliskowych przy pełnej eki- pie pracowniczej i liczy się z tym, że do jesieni prace te zostaną u- kończone.

Nie ulega wątpliwości, że ziemia- Opola kryje wiele rewelacyjnych- dokumentów, świadczących o sło- wiańskim pochodzeniu miasta i re- jonu.

Dziś, po 700 latach, gdy stara- piastowska ziemia Opolska wróciła- do Macierzy, gdy dzieci autochto- nów polskich mają możność ucze- nia się, swobodnego mówienia i- kształcenia się w duchu polskim, możemy ze spokojem patrzeć w- przyszłość, mając głębokie prze- świadczenie, wynikające z wieko- wej tradycji historycznej, że Opol- szczyzna połączyła się z Macierzą- po wiekach niewoli, na wieki- wspólnego bytu w granicach Rzecz- ypospolitej.

(U)

Wychowanie fizyczne i sport

WARSZAWA, ŁÓDŹ I POMORZE POKONANE

Śląsk — Warszawa 9:7. Rewanżowe międzymiastowe spotkanie bok serskie Warszawa — Śląsk, rozegrane w niedzielę na hali powystawowej w Katowicach, zakończyło się zwycięstwem Śląska w stosunku 9:7. Warszawa wystąpiła w składzie osłabionym bez Czortka i Kolczyńskiego, oddając ponadto 2 punkty walkowerem w wadze koguciej. Poziom walk dobry.

Wyniki techniczne walk:

W muzeum Kowalczyk (Śląsk) przegrał wysoko na punkty z Patorą (Warszawa). W II rundzie Ślązak wyładował nawet na deskach.

W koguciej Grzywocz (S) zdobył punkty v.o.

W piórkowej Bazarnik (S) zwyciężył na punkty Sieradzana (W). Po dwu nieznacznie przegranych rundach, Sieradzana przystąpił w 3-cim starciu do ataku, zadając kilka skutecznych serii swemu przeciwnikowi. Bazarnik jednak przetrzymał ten okres i pod koniec starcia zupełnie opanował sytuację.

W lekkiej Rademacher znokautował w pierwszej minucie walki Komudę (W), dla którego był to pierwszy nokaut w jego karierze sportowej.

W półśredniej Kula (S) zremisował ze słabym w tym dniu Błażewskim (W).

W średniej Zagórki (W) zwyciężył Tykę (S)

W półciężkiej Nowara wysoko wy punktował Kossowskiego (W), który poza ambicją i wytrzymałością niczym nie zaimponował, a w ciężkiej po b. brzydkiej walce Archacki (W) minimalnie pokonał Kubice.

Wybrzeże — Pomorze 10:6 w Gdańsku. Wyniki techniczne walk począwszy od muzeum: Gumowski

(P) wygrywa z Mikołajczewskim (W). Borowicz (P) zdobywa punkty v.o. wskutek nadwagi Golyńskiego (W), a w towarzyskim spotkaniu przegrywa. Wobec nadwagi Baranowskiego (P), punkty zdobywa walkowerem Antkiewicz (W), który w spotkaniu towarzyskim zostaje zdyskwalifikowany za nieczysty cios. Skierka (W) znokautował w II rundzie słabego zawodnika Pomorza Niklasa (P). Paliński (P) zwycięża przez poddanie się w II rundzie Korinta (W). Szymankiewicz (W) wobec niestawienia się zawodnika Pomorza zdobył punkty walkowerem. Lick wygrywa w II rundzie z Bukowskim przez dyskwalifikację tego ostatniego. Białkowski (W) w II rundzie nokautuje ładnie zapowiadającego się Grabowskiego (P).

Poznań — Łódź 11:5 w Poznaniu.

NOWE WŁADZE WOZPN I WOZLA

WOZLA: Prezes — dyr. Askanas, wiceprezesi — Sienkiewicz M., Jankowski i Nalewajko; skarbnik — Tuczek i sekretarz — Paczyński.

WOZPN: Prezes — Nowakowski, a pozostali członkowie zarządu — Jeliński, Szymaniak, Celejewski, Szukała, Pniowski, Małecki, Cichecki, Wójcik, Zaranek i dr. Michalski. Przewodniczący W.G. i D. — Niewiadomski, sekretarz — Rutkowski. Delegatami na Walne Zebranie PZPN zostali wybrani: — Nowakowski, Niewiadomski i Szurgot

GAJ MISTRZEM STOLICY W TENISIE STOŁOWYM

Mistrzostwa indywidualne Warszawy w tenisie stołowym zakończyły się zwycięstwem przez:

Gaja (Legia) — w grze pojedynczej panów, Gaja i Pęczkowskiego (Legia) — w grze podwójnej panów, Podmiotko — w grze pojedynczej pań, Dikson i Hart — w grze

podwójnej pań oraz Podmiotko i Samborskiego w grze mieszanej.

WYNIKI

„ZGADNIJ KTO WYGRAŁ“

Śląsk — Warszawa 9:7. Siemiano wiczanka — Huta Pokój 4:3. ZZK (Katowice) — TUR Dąbrówka 6:2. Polonia (Sosn.) — Piast (Gliwice) 1:6. Baildon — Śląsk (Świętochł.) 3:1. Ferrum — Pogoń (Kat.) 1:1. Li niarnia — Polonia (Piekary) 0:1. Kleofas — Milicyjny (Kat.) 3:1. Lechia — Wyzwolenie 1:2. Naprzód (Lipiny) — Zgoda (Bielszów) 0:0. AZS (W-wa) — YMCA (Łódź) 21:26. YMCA (Gdańsk) — KKS (Pozn.) 29:36.

POLSKA PRZEGRYWA W BUDZIEJOWICACH

W sparingowym meczu hokeja lodowego olimpijskiej reprezentacji Polski z ligową drużyną Czechosłowacji A. C. Stadion goście zostali pokonani w wysokim stosunku 2:14.

W HOKEJU LEGIA — ŁKS 6:5

Rewanżowe spotkanie w hokeju, rozegrane w niedzielę na lodowisku, zrobionym na korcie centralnym WKS Legia, zakończyło się również zwycięstwem Legii, która pokonała nieznacznie ŁKS w stosunku 6:5 (2:3, 3:2, 1:0). Zwycięstwo gospodarzy było całkowicie zasłużone.

Poziom zawodów lepszy niż w sobotę, ale słaby. Bramki zdobyli: dla Legii: Dolewski — 3 oraz Naciąsek, Celiński i Szymański po 1; dla ŁKS-u Starzewski — 3 i Król — 2.

CZECHOSŁOWACJA — USA 6:5 W HOKEJU

W niedzielę odbyło się na stadionie zimowym w Pradze w obecności 15 tysięcy widzów międzynarodowe spotkanie hokejowe między reprezentacjami USA i Cze-

chosłowacji. Po ostrej lecz doskonałej grze obu drużyn zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 6:5 (2:1, 2:1, 2:3).

PLYWACY ELEKTRYCZNOŚCI POKONANI

Na basenie YMCA w Warszawie odbył się mecz pływacki między KS „Warta“ (Poznań) a „Elektrycznością“ (Warszawa), zakończony zwycięstwem drużyny poznańskiej 61:56.

Poszczególne wyniki przedstawia ją się następująco:

200 m st. dow.: 1) Taedling (W) 2:45,5, 2) Krzczkowski (W) — 2:24,6; 100 m st. grzbiet.: 1) Jabłoński (E) — 1:20,2, 2) Borowski (W) — 1:24,8; 100 m st. dow.: 1) Nowak (E) — 1:20,0, 2) Taedling (W) — 1:12,8; 100 m st. klas.: 1) Cichoński (W) — 1:20,7 (nowy rekord okręgu poznańskiego), 2) Zmu dziński (W) — 1:26,8. Sztafety: 5 × 50 st. dow.: 1) Elektryczność — 2:38,0, 2) Warta — 2:56,3; 4 × 100 m st. klas.: 1) Warta — 5:49,6, 2) Elektryczność — 5:50,8; 3 × 100 m st. zmien.: 1) Warta 4:02,2, 2) Elektryczność — 4:09,2.

Poza konkursem odbyły się konkurencje 100 m st. klas. i 50 m st. klas. przy udziale juniorów Elektryczności.

W meczu piłki wodnej zwyciężyła Elektryczność w stosunku 8:0. Bramki zdobyli: Gumkowski — 4, Karpiński — 3, Czuperski — 1.

WYNIKI LIGI KOSZYKOWKI

Warszawa: YMCA (Łódź) — AZS (W-wa) 26:21 (17:8) i YMCA (Łódź) — Znicz (Pruszków) 63:42 (30:11).

Kraków: Warta — AZS (Kr.) 27:25 (14:12), Warta — Wisła 46:44 (24:20).

Gdańsk: KKS (Pozn.) — YMCA (Gd.) 36:29 (15:19).

ZAKUPIMY

DWA MOTOCYKLE

w pierwszorzędnym stanie 1.125 cm³ 1.200 cm³ najchętniej marki DKW Zgłaszać się:

FABRYKA KAWY FRANCK I KATHREINER, Wrocław, ul. Stalina 210-220

REFERAT TRANSPORT 216-I

Duża Fabryka Włókiennicza

poszukuje kandydatów na stanowiska

1) Dyrektora Technicznego
2) Inżyniera Ruchu 218-0

Oferty składać dla L.H.B. Łódź, Piotrkowska 70-księg.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Kupię wełniarkę do wyrobu wełny drzewnej oraz komplet maszyn do wyrobu parkietów. Oferty z dokładnym opisem maszyn oraz ceny proszę kierować do „Dziennika Zachodniego“ Katowice, 3-go Maja 12 pod „497“.

Maszyny, Narzędzia, Silniki w dużym wyborze poleca Zjednoczenie Mechaników „Ogniwo“, Warszawa, Marszałkowska 17, Wrocław, Stalina 10. 6247-0

PRACA ZAOFIAROWANA

Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego Bytom, Moniuszki 28, poszukuje referenta do Wydziału Zaopatrzenia dla opracowania dostaw materiałów chemicznych. Wy magane: odpowiednie kwalifikacje fachowe i rutyna w pracy handlowej. Istnieje możliwość uzyskania mieszkania służbowego. Zgłoszenia pisemne lub osobiste do Wydziału Zaopatrzenia BZPW. Kr. 214-0

Poszukujemy gońca, najchętniej z rowerem. Zgłoszenia pod adr. C. Z. S. P. Koszykowa 35 m. 29. 2611-1

POSZUKIWANIA

Ktokolwiek by wiedział o losie Józefa Piskorzynskiego, zam. do powstania w W-wie, Al. Jerozolimskie 17, proszony jest o podanie wiadomości „Czytelnik“, Marszałkowska 3/5. Borecki Józef.

Kto by wiedział o losie Kotkowskiego Józefa, który przebywał w obozach: Oświęcimiu i Oranienburgu. Kotkowska Stefania, Warszawa, ul. Fabryczna 11 m. 18.

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK GOSPODARCZY

ADRESY:

Administracja główna: Warszawa, ul. Daszyńskiego 16, tel. 871-12. Biuro Ogłoszeń: Daszyńskiego 16, tel. 857-98 1-857-708. Oddziały w kraju: Śląsk: Bytom, Stelmacha 16, tel. 531-93, 50-79 — Katowice, 3 Maja 12, tel. 309-74 — Wrocław, Krupnicza 13, tel. 68 — Łódź, Piotrkowska 96. Redakcja 261-58, Administracja tel. 123-33. — Wybrzeże: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-07. — Sopot, Pl. Armii Czerwonej 74, tel. 513-67. — Szczecin, Pl. Hołdu Pruskiego 8. — Bydgoszcz, M. Pocha 6. — Kraków, Wielopole 1, tel. 545-60. — Lublin, 3 Maja 4, tel. 25-88. — Poznań, Marsz. Focha 14, tel. 62-31.

WARUNKI PRENUMERATY

Miesięcznie pocztą 120 — zł. z odbiorem na miejscu 100 — zł. Zamówienia przyjmują Dział Prenumeraty ul. Daszyńskiego 16 i oddziały. Wpłacać na konto PKO I 4692 „Rzeczpospolita i Dz. Gosp.“, zaznaczając na odwrocie blankietu dokładny adres. Wysyłkę rozpoczyna się z dnem 1-go lub 16-go każdego miesiąca. Prenumerata zagraniczna wynosi miesięcznie 100 — zł. plus 80 zł. kosztu przesyłki.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 30 zł. za wiersz, poszukiwana nie pracy 15 zł. za wiersz, minimum 10 słów, maximum 40. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm szer. i spłaty): za tekstem do 70 mm zł. 60; 71-120 mm zł. 80; 121-200 mm zł. 100; 201-300 mm zł. 130; ponad 300 mm zł. 180; tekstowe do 70 mm zł. 100; 71-120 mm zł. 140; 121-200 mm zł. 175; 201-300 mm zł. 225; ponad 300 mm zł. 300 miejsce zastrzeżone 50% drożej; nekrologi do 70 mm zł. 60; 71-120 mm zł. 75; 121-200 mm zł. 120; 201-300 mm zł. 150; ponad 300 mm zł. 200. Bilanse i układ tabelaryczny o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 30% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. 1-17 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik“ — Centrala Warszawa, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejsc: Marszałkowska 3/5, Poznań sk. 38, Praga ul. Targowa 67 (kafeteria Józefowski), Księgarnia „Czytelnik“ ul. Nowy Świat 47, ul. Marszałkowska 62 ul. Puławska 49, Księgarnia „Wolność“ ul. Marszałkowska 95; w Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika“ i Biura Ogłoszeń.

„Czytelnik“ Drukarnia nr 2

B-45080

Huta »LAURA«

W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH

PRZYJMIE OD ZARAZ:

2-ch INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW
3-ch TECHNIKÓW - MECHANIKÓW
1-go TECHNIKA BUDOWLANEGO
150 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH
niewykwalifikowanych do wydziału rurowni
Warunki płacy wg. umowy zbiorowej.

Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Personalnego. Mieszkaniami służbowymi Huta narazie nie dysponuje. Kr. 219-1

POSZUKUJE SIĘ:

- SKŁADU o pow 80 m kw. z pokojem na biuro w okolicy Krakowskiego Przedmieścia
- SKŁEPÓW o pow. 120 — 200 m kw. ze składami o pow. ca 1000 m² na Pradze. Mokotowie, Żoliborz.
- PLACU narożnego dług. frontu ca 90-100 m pod Budowę w centrum miasta.

Zgłoszenia kierować do Centrali Zbytu Przemysłu Drzewnego — Warszawa, ul. Chmielna 57. Wydział Organ. 212-1

DYREKCJA PRZEMYSŁU WYROBÓW MASOWYCH CENTRALNEGO PRZEMYSŁU METALOWEGO

Bytom, Powstańców Warszawskich 14.

poszukuje

INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW na następujące stanowiska: Naczelnika Wydziału Planowania i Kontroli Inwestycji, Naczelnika Wydziału Planowania i Kontroli Zaopatrzenia, Naczelnika Wydziału Organizacji.

NACZELNIKÓW WYDZIAŁÓW BRANŻOWYCH: z praktyką w branży: śrubownictwowej, części kutej, wyrobów z blachy, drutu i gwóźdźi, mebli stalowych, odlewniczej.

Zgłoszenia z życiorysem w Wydziale Personalnym. Kr. 208-0

PRZETARG

Przemysł Chemiczny „Boruta“ pod Zarządem Państwowym w Zgierzu, ul. Sniechowskiego 30, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie: budynku WT 4 — jednopiętrowego, o konstrukcji żelbetowej i kubaturze 6.770 m sześć.

Słabe kosztorysy można otrzymać w Biurze Technicznym „Boruty“ w godz. od 8 — 14, gdzie również można przejrzeć rysunki.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie budynku WT 4“ kierować należy pod adresem: Przem. Chem. „Boruta“ Zgierz Wydział Zaopatrzenia do dnia 3 lutego br. w którym to dniu o godz. 13-ej nastąpi otwarcie ofert w obecności zainteresowanych osób i przedstawicieli firmy „Boruta“.

Do oferty należy dołączyć kwit w wpłacone do N. B. P. O/Łódź k-to 129 lub do kasy „Boruty“ wadium w wys. 1% oferowanej sumy.

Firma zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ofert bez podania przyczyn, oraz wybór oferenta bez względu na cenę. Kr. 201-0

Przetarg nieograniczony Nr. 134

Szczeciński Urząd Morski, ul. Jacka Malczewskiego 34, ogłasza przetarg nieograniczony na:

wykonanie sieci rurociągu wodociągowego i zainstalowanie hydrantów przy nabrzeżu „COMET“ w Szczecinie.

Wszelkie informacje, oraz słabe kosztorysy i formularze otrzymać można za zwrotem kosztów w Szczecińskim Urzędzie Morskim, ulica Jacka Malczewskiego 34, do dnia 28 stycznia 1948 r., do godziny 15.

Oferty zalakowane bez Firmy z napisem jak wyżej składać należy w Szczecińskim Urzędzie Morskim, ul. Jacka Malczewskiego 34, II p., do dnia 30 stycznia rb. do godz. 11.45.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 stycznia 1948 r. o godz. 12-ej w Szczecińskim Urzędzie Morskim, ul. Jacka Malczewskiego 34.

Do oferty należy dołączyć kwit kasy I Urzędu Skarbowego w Szczecinie na wpłacone na rachunek depozytowy Szczecińskiego Urzędu Morskiego wadium przetargowe w wysokości 3% sumy oferowanej.

Zezwala się również na złożenie wadium w postaci gwarancji bankowej lub biletów skarbowych bądź też na powołanie się na należności w Szczecińskim Urzędzie Morskim (dawniej B. O. P.) poświadczone przez Wydział Finansowo-Budżetowy.

Szczeciński Urząd Morski zastrzega sobie prawo wyboru przedsiębiorcy bez względu na cenę, prawo podziału roboty między poszczególnych oferentów oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku. Kr. 220-1

Szczeciński Urząd Morski

Ogłoszenie o przetargu

Centrala Tekstylna ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie spustów do wyrobów włókienniczych dla Hurtowni Nr. 2 C. T. w Łodzi przy ul. Kątnej Nr. 3/5.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 27 stycznia 1948 r. o godz. 10-ej w Biurze Wydziału Inwestycji i Odbudowy przy ulicy Moniuszki Nr. 6, pokój Nr. 16, gdzie od dnia 17.1.48 w godzinach od 8 — 13 można otrzymać podkłady kosztorysowe oraz wszelkie rysunki i wyjaśnienia.

Ofertę w 2-ch zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie spustów na przetarg w dniu 27.1.48“ składać należy do dnia 27.1.48 r. do godz. 9.30 w Biurze Wydziału Inwestycji i Odbudowy, ul. Moniuszki Nr. 6, pokój Nr. 16.

Wadium w wysokości 30.000 zł składać należy na konto Centrali Tekstylnej Nr 402 w Narodowym Banku Polskim. Kwit dołączyć należy do ofert.

Centrala Tekstylna zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania powodu. Kr. 217-1

PAŃSTWOWE ZAKŁADY INŻYNIERII W URSUSIE k/WARSZAWY

ogłaszają

przetarg na sprzedaż

używalnych obrabiarek

Maszyny można oglądać na miejscu w Ursusie do dnia 1 lutego 1948 r.

Zgłoszenia do Biura Sprzedaży P. Z. Inż. Kr. 215-1

PRZETARG

Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych R. P. ogłasza przetarg na wydrukowanie 200.000 szt. legitymacji członkowskich, których wzór łącznie z wymiarami i tekstem dostarczy zainteresowanym firmom Zarząd Główny Związku, Warszawa, ul. Górnośląska 22 m. 6, w godz. 8 — 12.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach pod wyżej podanym adresem w terminie do dnia 1.II.1948 r. O terminie przetargu zainteresowani zostaną powiadomieni imiennie. 4225-1

Czytajcie „PROBLEMY“